Nr 70. Kraków 27 Marca — Piątek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 38 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 26 marca.

Kiedy podczas wojny wschodniej zamierzono zaczepić Rosyę na północy, gabinet francuski jął się krzątać około przymierza z Szwecyą. Rychły pokój nieprzyniósł Szwecyi żadnej korzyści, a zbliżenie się następne między Francyą a Rosyą, kazało gabinetowi sztokolmskiemu trzymać się na boku i odtąd Anglię tylko uważać za naturalnego sprzymierzeńca swego przeciw zbytniej przewadze rosyjskiej na morzu baltyckiem. To położenie Szwecyi odbiło się w mowie ministra spraw zagranicznych w d. 16 b. m. na zebraniu kuryi szlacheckiej sejmu szwedzkiego z powodu wniosku za Polską. Obok przyznania się do sympatyi dla Polski, minister bardzo oględnie się wyrażał, dodając, że sama Szwecya nie byłaby w stanie nic zrobić dla Polski, a do współdziałania z innemi państwami niebyła jeszcze zawezwaną. Mimo tego oświadczenia, wniosek znalazł gorące poparcie i odesłany został do komisyi. Równocześnie objawiły się w Szwecyi sympatye dla Polski z okazyi przybycia do Sztokolmu księcia Konstantego Czartoryskiego, którego przyjmowano jakby wysłannika urzędowego.

I nie jest to rzeczą zadziwiającą. Sympatye Szwecyi idą w parze z jej interesem. Szwecya i Polska jednego i tego samego mają nieprzyjaciela, który po nich, walczących z sobą przez wieki o panowanie na północy, zajął miejsce i łupami z nich się zbogacił.

Przed wojną wschodnią polityka Szwecyi zasadzała się na tem, aby słabością swoją nie budzić w Rosyi niechęci lub obawy i pozostać wiernie przy zobowiązaniach traktatu wiedeńskiego, który na szkodę Danii wynagrodził Szwecyę. Miano oraz to przekonanie, iż Anglia we własnym interesie musi bronić niepodległości Szwecyi. Zaniechano też myśleć o zabezpieczeniu się przed Rosyą na morzu, poczytawszy flotę za zabawkę kosztowną jako bezużyteczną przez większą część roku. Choćby zresztą król albo ministrowie chcieli przypuszczać potrzebę zwiększenia sił wojennych, to komplikacya instytucyi reprezentacyjnej z systemem stanowym stawała na przeszkodzie energiczniejszemu działaniu. Duch liberalny narodu pociągał zawsze sympatye jego w te strony, skąd światło wolności zajaśniało, a że między temi uczuciami a interesem kraju niebyło żadnej wewnętrznej spójni, przeto żaden stąd rzeczywisty nie płynął skutek.

W ostatnich dopiero czasach znalazła się sprawa, która łączy w sobie sympatye narodu szwedzkiego z interesem krajowym, a jest nią sprawa polska. Obchód zwycięstwa pułtawskiego obraził dumę narodową Szwedów i obudził wspomnienia przeszłości i do bliższego zastanowienia się nad obecnym stanem rzeczy zachęcił. Zrozumiano wreszcie, że Szwecya winna się wiązać nietylko sympatycznie ale i politycznie; że Polska, Austrya, wreszcie Turcya naturalnemi muszą być jej sprzymierzeńcami przeciw Rosyi; że trzeba wrócić do ogólnej polityki europejskiej, jaką niegdyś Szwecya prowadziła, inaczej bowiem czeka naród szwedzki mimo wysokiej wolności obywatelskiej rola wasala Rosyi, za którą poszłaby następnie i utrata tej wolności.

Sama Szwecya zbyt jest słabą, aby mogła podjąć się roli restauratora Polski. Oglądać się ona musi na państwa zachodnie; wszelako każdy krok któregokolwiek mocarstwa dla dobra Polski zamierzony, znajdzie w Sztokholmie nietylko poparcie ale i skuteczną pomoc. Przymierze przygotowane przez Francyę podczas wojny wschodniej, może być każdej chwili na nowo powołane do życia; a w jednej tylko sprawie polskiej można być pewnym zgody w Szwecyi króla, Izb i wszystkich warstw narodu, a to zarówno, czyby szło o dyplomatyczne poparcie, czy o interwencyę.

Ta pewność, że Polska w każdym razie liczyć może na Szwecyę, nie powinna być lekceważoną, a to zarówno z powodu, iż Szwecya jako jeden z kontrahentów traktatu wiedeńskiego ma prawo zabrania głosu w kwestyi polskiej, gdyby takową chciano na drodze dyplomatycznej rozstrzygnąć, jak niemniej z powodu swojego położenia geograficznego, które czyni Szwecyą bardzo korzystnym placem broni w przypadku wojny z Rosyą. Wcześniej czy później Szwecya wywrzeć może ważny wpływ na losy Polski, a przyjaźń jej tem więcej jest drogą, iż nie jest ona opartą wyłącznie na popędzie szlachetnym narodu, lecz ma podstawę daleko realniejszą, bo wspólność interesu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 marca.

(H S.) Od czwartku wieczora jest całe miasto nasze w gorączkowem usposobieniu. Tysiące wieści najsprzeczniejszych krążą z ust do ust, a wiele z rozmysłu widocznie rozszerzanych. Jedni radziby rzucić popłoch między ludzi z przyczyn, których bardzo łatwo się domyślić. Drudzy chcieliby znów utaić prawdę niemiłą, uwodząc się błędnem mniemaniem, że ducha nie należy osłabiać wyjawieniem szczerej prawdy. Nie brak też i takich, co z pobudek czysto-stronniczych albo raczej koteryjnych używają wieści podobnych jako środka nader dogodnego, aby swoim ulubieńcom torować drogę do ogarnienia wszystkiego, a podkopać znaczenie i wziętość drugich. W każdej klęsce lub nieszczęściu bywa u nas zawsze zwykłem, że jedni na drugich zwalają winę wszystkiego, z czego też wynika, że wiecznie wszyscy winni z wyjątkiem każdego z osobna.

Nmie się zdaje, że tajemnie rozmyślne prawdy pod względem zdarzeń rzeczywiście zaszłych jest najgorszym środkiem utrzymywania ducha. Tam bowiem, gdzie doniesienie o mniejszej lub większej klęsce może sprawić popłoch lub wywołać szkodliwe oddziaływanie na ogólny kierunek sprawy, nie ma pewnie podstawy do wielkich przedsięwzięć, a bez tej musiałaby sprawa koniecznie runąć. Gdyby więc trzeba sztucznych nastrojów, okazałoby się w końcu, że zapał i gotowość do poświęceń nie wynikają z wewnętrznego przekonania, ale są jedynie efemerycznym objawem, podobnym do owych usposobień modnych, które z każdą niemal porą roku się zmieniają. Czegoś podobnego nie wolno przypuszczać, ale przeciwnie każdy przyznać musi, że poczucie narodowe nigdy silniej nie tętniło i nigdy ogólniejszem nie było, jak w chwili obecnej, że zatem nie ma obawy, by pojedyncze niepowodzenie czy to zachwiać, czy też zwątpienie zrodzić mogło. Obawa dziecinna pewnych polityków niedowarzonych, którym się zdaje, że oni tylko tak są mężni, by w najgorszym razie nie stracić ducha, a ogół narodu na część nawet męztwa takiego się nie zdobędzie, jest najniedorzeczniejszą, ponieważ wynika z śmiesznego przypuszczenia, jakoby cała Polska stała na tęgości kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu ludzi, ogół zaś wiecznie potrzebował kogoś, co go wieść musi na pasku, aby przypadkiem się gdzie nie zbłąkał w swych uczuciach. Tacy politycy nie znają tego ogółu a przesądzają niestety nadto własną mądrością i własną siłę charakteru.

Co tu było korowodów, zanim nam raczono donieść, że istotnie Langiewicz wyjechał z obozu, i że oddział jego się rozproszył! A dla czego? Bo się lękano, by wiadomość ta nie sprawiła popłochu. Lecz czyż na Langiewiczu lub którymkolwiek z dowódców stoi sprawa cała? Trzeba dzieci na to a nie ludzi, którzyby coś podobnego przypuszczali. Upadnie jeden, drugi i trzeci, znajdą się pewnie następcy, którzy rzecz dalej poprowadzą. Moskale mogą rozbić wszystkie dziś pod bronią stojące oddziały, a jeżeli jest siła wewnętrzna w narodzie, jeżeli poczucie narodowe jest prawdziwem a nie sztucznem, to nowe oddziały z równem męztwem i z równem zaparciem się staną do walki na śmierć lub życie, dokąd ostateczny cel nie będzie dopięty, albo ostatni z wojowników ciemiężonego narodu nie legnie na pobojowisku.

Z tego więc stanowiska zapatrując się na sprawę, nie pojmujemy prawdziwie dla czego dziennikarstwo nasze nie postępuje otwarcie i szczerze z publicznością? Zła czy dobra nowina powinny nas zaraz dochodzić; pierwsza bez przerażenia a druga bez przechwałki, a każda godnością nacechowana. Wiadomość o klęsce równie potrzebna, aby się sposobić do zaradzenia szkodliwym następstwom, jak doniesienie o zwycięstwie. Tajenie pierwszej wywołuje właśnie szkodliwsze następstwa, niż gdyby natychmiast prawdę podano. Zatajanie bowiem zradza mnogie domysły, a każdy mimowoli przypuszcza, że to, co zaszło, musi być wielkiem nieszczęściem, jeżeli dzienniki nie śmią tego wyjawić. O prawdzie tego można się było u nas w ciągu dni ostatnich przekonać. Każdy chodził jak struty, gdy ani z dzienników ani od naocznych świadków prawdy nie mógł się dowiedzieć, a tem samem sobie musiał wyobrażać, że coś nadzwyczaj strasznego zajść musiało. Według najnowszych wiadomości z Lubelskiego nie zaszło tam żadne starcie większe oddziału Czechowskiego z Moskalami, a tem samem pogłoski o wyparciu naszych są błędne. Były tylko małoznaczne utarczki forpocztowe. (Korespondent wówczas nie mógł znać jeszcze wypadków, gdyż właśnie większa część oddziału Czechowskiego została wparta. P. R. Cz.).

Wiedeń 25 marca.

□ Hr. Rechberg otrzymał dzisiaj od księcia Metternicha depeszę, w której ambasador zdaje sprawę z swej rozmowy z p. Drouyn de Lhuys w przeszły poniedziałek mianej w ministeryum spraw zagranicznych. Osoba która mi dziś tę wiadomość udzieliła, twierdzi, że książe Metternich donosi p. ministrowi spraw zagranicznych, że znalazł p. Drouyn de Lhuys znowu w nader dobrych usposobieniach dla Rosyi. Ks. Gorczakow w bardzo uprzejmej depeszy, którą przesłał do Paryża, oświadcza, że teraz po przytłumieniu lub zmniejszeniu powstania w Polsce, Cesarz Aleksander znów się odda zupełnie swej wielkiej myśli nadania instytucyj liberalnych dla całej Rosyi. Te instytucye spłyną i na Polskę z błogiemi skutkami. Zresztą, w Polsce jak twierdzi rząd rosyjski, mają być zaprowadzone wprzódy już wielkie ulepszenia. P. Drouyn de Lhuys wolałby przeto znowu oczekiwanie i łagodne traktowanie z Rosyą. Zgadza się to dosyć z milczeniem lorda Palmerstona na zapytanie p. Hennessey, jak idą układy z Francyą. O ile w tem twierdzeniu prawdy, niedługo się wykaże.

Spór między hr. Forgaczem a ministeryum jeszcze nie załatwiony.

Z Olkuskiego 24 marca.

Mamy nowy przykład cywilizacyno-łaskawych reform rządu moskiewskiego w Polsce i „porządku" jaki zaprowadza przez swe dzikie hordy roznoszące mord i pożogę.

Przez wieś Zdów będącą własnością K. Jarzyńskiego a położoną w górzysto leśnej okolicy miast Żarek i Lelów w Olkuskiem przechodził oddział polski pułkownika Cieszkowskiego, zmierzając ku kolei Warszawsko-Wiedeńskiej do stacyi Zawiercie, gdzie kolej w kilku punktach poprzerywał niszcząc mosty w tej części kolei gęste. Moskale niechcąc się zapuszczać w górzysto leśne okolice Zdowa, bojąc się zasadzki, chcieli się pomścić na właścicielu tychże dóbr, za to, że tamtędy oddział polski przechodził. Kozactwo i żołnierze wraz z swymi godnymi przewódcami podmawiali włościan, aby dwór, gorzelnię i wszelkie zabudowania folwarczne spalili. Włościanie wzbraniali się z początku niechcąc tej krzywdy robić swemu dziedzicowi, dopiero pod groźbą, że moskale jak wypędzą buntowszczyków, przyjdą do Zdowa i całą wieś wraz z dobytkiem spalą; pod taką dopiero groźbą włościanie stali się narzędziem zaprowadzającym „porządek" moskiewski i wykonali rozkaz żołnierstwa paląc dwór i zabudowania gospodarskie.

W okolicach Wielunia i Sieradza powstanie coraz się silniej organizuje. Obywatele ziemscy odstępują żon i dzieci, i idą walczyć w szeregach niosąc mienie i życie w ofierze dla Ojczyzny. Oby tylko dowódzcy oddziałów przejęci byli uczuciem obowiązku wojskowego, zachowali więcej baczności, czujności i ostrożności w pochodach i obozowaniach, iżby niebyli niespodziewanie atakowani przez nieprzyjaciela, co tak często niestety zdarzało się i zdarza; oby podkomendni więcej byli przejęci duchem karności i posłuszeństwa, bo sama waleczność niewystarczy; oby dowódzcy starali się być lepiej zawiadomieni o ruchach i stanowiskach wojsk moskiewskich i przez lepszy porządek byli zawsze w gotowości do walki, bo dotychczas zbyteczna ufność i nieoględność przy wypoczynkach i obozowaniach, wiele strat niepowetowanych przyniosła w najlepszych synach Ojczyzny. Niechcę tu przytaczać licznych faktów, które mnie znagliły do napisania tej uwagi; faktów bowiem popierających tę uwagę jest tyle, że każdy zna ich kilka.

Z pod Łazów (w Olkuskiem) 22 marca.

W dniu wczorajszym trzy roty piechoty i sotnia kozaków, uderzyła dość niespodzianie na oddział polski pod dowództwem pułkownika Cieszkowskiego, stojący między Łazami a Zawierciem stacyami drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Oddział niespodzianie napadnięty, cofnął się do lasu, na którego brzegu postawiwszy łańcuch tyralierów, żwawym ogniem powitał moskali, którzy ogniowy tylko bój rozpoczęli zdaleka, bojąc się wdzierać do lasu. Po dwugodzinnym takim boju ogniowym—w którym z oddziału polskiego stojącego w lesie poległo 6 a 8 otrzymało rany, z oddziału zaś moskiewskiego stojącego na polu 20 padło,—nadeszła wiadomość, iż trzy nowe roty moskali przybyły pod Zawiercie z Częstochowy i przeprawiają się przez Wartę, na której poprzednio 21go t. m. rano pułkownik Cieszkowski most spalił. Wiadomość ta znagliła Cieszkowskiego do odwrotu ku Siewierzowi, który się w porządku odbył i z uprowadzeniem 20 zabranych koni kozackich, gdyż moskale po odpartym ataku, nie śmieli ścigać.

W potyczce tej zginął zacny syn Kościoła i Polski, ksiądz Benwenuto, jeden z najwymowniejszych kaznodziei w Polsce, z najgorliwszych obrońców wiary i ojczyzny. Prace jego i zasługi wymowniejsze skreśli pióro, tutaj na tej krótkiej ograniczam się wzmiance. Nazwisk innych poległych jeszcze nie podaję, chcąc się dokładniej o nich przekonać.

Uważam za konieczne dodać jednę uwagę. Oddziały polskie są bardzo często niespodzianie przez moskali atakowane, co okazuje, iż nie mają się dosyć na baczności, zaniedbują zwykłe środki przezorności wojskowej; że nie odbywa się w należytym porządku rozstawienie czat i widet w stósownej odległości, aby za danym znakiem o zbliżaniu się nieprzyjaciela, obozujący oddział miał czas do stanięcia pod broń. Słowem, zaniedbaną jest tak zwana służba polowa. Widocznie także dowódzcy oddziałów polskich nie mają dostatecznych wiadomości o ruchach nieprzyjaciela, lub też zbytnie się spuszczają na te doniesienia, które są często niedokładne.

Poznań 23 marca.

Wiadomości odebrane wczoraj i przedwczoraj z teatru wojny w Krakowskiem, nie zachwiały bynajmniej dotychczasowego naszego widzenia rzeczy i przekonania o przyszłości i skuteczności powstania, ale cokolwiekbądź zadziwiły nas niemało. Dobrowolnego wyjazdu dyktatora Langiewicza z obozu, kiedy wojsko nietylko nierozbite, ale nawet w dwóch potyczkach zwycięzkie, nie umiemy sobie wytłumaczyć. Krwawo okupione doświadczenia dawniejszych naszych powstań, powinny nas były uleczyć przynajmniej z niezaszczytnej praktyki Giełgudów i Ramorinów, a cokolwiekbądź miała i ma Polska dotąd prawo spodziewania się czegoś innego po obecnym swym naczelniku, który aż do ostatniej chwili świecił dowodami energii, poświęcenia i osobistego męztwa. W każdym więc razie zawieszamy wszelkie przedwczesne sądy, czekając wyjaśnienia faktów. Zresztą uważamy wypadki w Krakowskiem za klęskę miejscową, przykrą, ale bez wpływu przeważnego na ogólny tok rzeczy. Że nasze widzenie pod tym względem jest jak najzupełniej podzielane przez kraj, dowodzą wypadki choćby tylko w sąsiedniem Kaliskiem i Konińskiem. Powstanie wzmogło się tutaj do siły, jakiej dotąd nigdy niemiało. Począwszy od lasów Kazimierskich i Ślebińskich aż do okolic Stawiszyna i Turka jest kilka silnych, dobrze uzbrojonych oddziałów powstańczych, które staczają same tylko drobne a szczęśliwe dotąd potyczki, przerywając całkiem komunikacyą między oddziałami moskiewskiemi zajmującemi Konin, Pyzdry i Kalisz. Pyzdry zajęte obecnie przez oddział 1000 moskali pod dowództwem pułkownika Wittgensteina, a w skutek tego załoga Kalisza osłabiona bardzo znacznie. Jak się zdaje, myślą moskale o uderzeniu na oddziały polskie nad Wartą, bo w tych dniach ściągali posiłki aż z Kłodawy.

Prusacy nie przestają usługiwać moskalom jak najskwapliwiej. W porozumieniu z bawiącymi tu ciągle ajentami moskiewskimi, Weymarnem i Krywonosowem (zapewnie autorem biuletynów ogłoszonych w urzędowym organie moskiewskim, *Dzienniku Powszechnym*), utrzymują nieustanną komunikacyę z władzami i wojskiem moskiewskiem. Rząd pruski ułatwiając załodze moskiewskiej w Koninie i Pyzdrach komunikacye z jenerałem Brünnerem w Kaliszu, przepuścił dnia 19 b. m. po dwa razy pięciu zbrojnych kozaków z Pyzdr do Miłosławia, zkąd przywiezione przez nich depesze wyekspedyowano dalej do Kalisza. Przy tej sposobności ranili nawet żołnierze pruscy bagnetami człowieka z tłumu przypatrującego się kozactwu na rynku w Miłosławiu. Tegoż samego dnia przybyło pięciu kozaków zbrojnych z Kalisza do Ostrowa, wiozące przez terytoryum W. Ks. Poznańskiego depesze dla załogi konińskiej czy pyzdrskiej. Przed kilku dniami dalej widział się i rozmawiał z oficerem moskiewskim, który przybył wraz z eskortą pięciu huzarów, oficer pruski we wsi Borzykowie pod Wrześnią. Otóż codzienne, przekonywające dowody wykonywania konwencyi z 8 lutego r. b.

Na innem także polu przeprowadzają oba rządy moskiewski i pruski ową konwencyę. Jeńcy z pod Mieczownicy i Dobrosołowa trzymani dotąd w tutejszej fortecy, doznają obejścia, które się nie da pogodzić z obowiązkami ludzkości i wymaganiami prawa narodów. Poddano ich w całej rozciągłości traktowaniu przepisanemu dla żołnierzy „drugiej klasy", to jest po prostu dla kryminalistów wojskowych, których wolno bić, karać postem, zatrudniać taczkową robotą itd. Trzech z nich, młodych chłopców z Warszawy i Kalisza, odstawili Prusacy pod eskortą żandarmów na Toruń do Aleksandrowa i **wydali** w ręce moskiewskie. Prócz tego siedzi jeszcze w więzieniu, Bóg wie na mocy jakiego prawa i przepisu, wielu poddanych pruskich posądzonych o udział w wyprawie Mieczownickiej.

Przed kilku dniami zapadła w tutejszej radzie szkolnej uchwała w wiadomej sprawie gimnazyastów poznańskich o towarzystwo historyi polskiej. Sąd zawyrokował bardzo lekkie kary; biórokracya administracyjna za to uznała za rzecz stósowną skarać chłopców i to ubogich, bo majętniejszych zemsta ta nie dotyka wcale, utratą stypendyów, wypędzeniem z alumnatu duchownego i konwiktów założonych przed dwustu lub trzystu laty przez dobroczynnych panów i biskupów polskich, którzy się nie spodziewali zapewne, że dary ich hojności będą kiedyś odbierane młodzieży za to, iż zamiast oddawać się hulance i rozpuście, pracowali nad historyą i literaturą ojczystą!

Kończąc mój dzisiejszy list, winienem w nim zamieścić jeszcze dwa sprostowania faktyczne doniesień listów dawniejszych.

Nasamprzód, żyje jeszcze i leży w tutejszym lazarecie miejskim, a nie umarł, jak donosiłem dawniej, zecer z drukarni Merzbacha, Wilhelm Gross, pokłuty bagnetami przez żołnierzy dnia 9 b. m. Dalej zaś żąda w *Posener Ztg* literat Henryk de Mahler, o którym na podstawie korespondencyi zamieszczonej w *Berliner Reform*, donosiłem, że został przez policyę poznańską wysłany do Królestwa Polskiego, sprostowania tego doniesienia, ponieważ za szpiega policyjnego w obec Polaków uchodzić nie chce, a podróż do Królestwa przedsiębrał jedynie tylko jako felietonista różnych pism niemieckich, podobnie jak Wachenhusen, — bez zamiaru wdawania się w politykę. Bytność zaś jego u tutejszego prezesa policyi miała tylko, jak utrzymuje, jedynie na celu usunięcia trudności paszportowych. Wezwaniu p. Mahlera powołującego się na nasze uczucie sprawiedliwości, pospieszamy niniejszem zadosyć uczynić.

Berlin 22 marca.

♁ Z niewypowiedzianym niepokojem oczekiwaliśmy w tych dniach każdego nowego numeru „Czasu." Depesze telegraficzne, chociażby najfałszywsze zawierały wiadomości, dlatego tylko, że telegrafem przesłane, mają to do siebie, że uwodzą nawet najmniej łatwowiernego czytelnika. Publiczność nie przywykła jeszcze do tego, aby do autentyczności ich nie przywięzywać więcej wartości, jak do doniesień zwyczajną drogą przesyłanych; trzyma się w tym względzie reguły od handlu pożyczonej: że towar tem lepszy im droższy. Doświadczenie zaś uczy, że właśnie dla tej mniemanej wiarogodności, depesze telegraficzne stały się dziś najzwyczajniejszym środkiem, obałamucania opinii publicznej, korespondencye piśmienne środkiem zwrócenia jej na prawdziwą drogę. Stokroć zwiedziona kłamliwemi depeszami moskiewskiemi, publiczność stała się ostrożniejszą. Wiadomości o zwycięztwach moskali, ogłaszane przez *Dziennik Powszechny*, przez niemiecką *Gazetę poznańską*, przez *Gazetę szląską* i przez *Kreuzzeitung*, organa zaprzedane moskalom, nie miały żadnej wiary. Bezwstydne kłamstwo urzędowego dziennika warszawskiego i haniebne służalstwo rzeczonych dzienników pruskich zanadto biły w oczy, aby na usposobienie publiczności mogły stanowczy wpływ wywierać. Ogłoszenie dyktatury, przyzwanie do pomocy i do rady dyktatora ludzi zdolnych, uczciwych i pod każdym względem dobrze w opinii kraju zapisanych, znaczne wzmocnienie się i lepsze uorganizowanie się jego korpusu, rozszerzanie się powstania na coraz liczniejszych punktach Królestwa i krajów zabranych, wszystko to więcej jeszcze utwierdziło wiarę publiczności europejskiej w siłę, trwałość i powodzenie powstania.

Wszakże depesze telegraficzne z ostatnich czterech dni, nie można tego zaprzeczyć, mocno tę wiarę zachwiały, zwłaszcza, że datowane z Krakowa, miały pewien pozór prawdy za sobą. Ostatnie dwa numera *Czasu* pokrzepiły znów nieco znikające zaufanie. Na nieszczęście następne depesze nie wiele przyniosły otuchy. Z sprzeczności tylko ich osnowy, której trudno rozgmatwać, czerpać można jeszcze pewną nadzieję, że powstanie w południowej stronie Królestwa, chociaż częściowo sparaliżowane, nie jest przecież dotąd całkowicie stłumione, ani moralnie złamane. Byłoby bardzo źle, gdyby od upadku jednego człowieka lub niepowodzenia jednego i kilku oddziałów cała sprawa powstania zależała; gdyby w skutku tej jednej, jakkolwiek dotkliwej niepomyślności, miało nastąpić ogólne zwątpienie narodu. Wolno mieć nieprzyjaciołom takie mniemanie, ale między rodakami w kraju i zagranicą nikt go zapewne nie podzieli.

W tutejszych sferach rządowych i w stronnictwie feodalnem, które obecnie stoi u steru władzy, panuje niezmierna radość. Organom ich braknie słów na jej oddanie. Tryumfują z zadanego powstańcom ciosu, jakby własne obchodzili zwycięztwo, jakby przez nie własny ich kraj był ocalony od grożącej mu zguby. Uważają powstanie narodu polskiego za skończone, nadzieje jego za złożone na wieki do grobu. Chełpią się zasługą swoją, którą w przytłumieniu powstania położyli. P. Bismark wyrósł na największego męża stanu w Europie. On przewidział wcieloną w powstaniu polskiem europejską rewolucyę, śmiało przeciw niej wystąpił, przyczynił się głównie do jej stłumienia, i zasłużył sobie na wdzięczność Europy.

Tego rodzaju przechwałkami dodaje sobie otuchy stronnictwo feodalne, chcąc przygłuszyć głos oburzenia, który przeciw Prusom wywołała zawarta z Rosyą konwencya, i który nanowo się podniósł przeciw nim w obradach senatu francuskiego nad sprawą polską. Stronnictwo to dalej jeszcze idzie. Bierze, nie tylko w obronę konwencyę, ale mówi o potrzebie wejścia w otwarte, zaczepne i odporne przymierze z Rosyą; ośmiela się do występowania z coraz dotkliwszą polemiką przeciw polityce gabinetu francuskiego, i nalega na p. Bismarka, aby odparł jak należy przestrogi, nauki i morały, francuskiego ministra spraw zagranicznych z powodu konwencyi dane Prusom w jednym z świeżo publikowanych dokumentów dyplomatycznych. Mówią nawet, że p. Bismark przesłał już takową notę do Paryża: tymczasem skończy się zapewne to feodalne junactwo na drobnych dziennikarskich utarczkach *Staatsanzeigera* z *Monitorem*, które się od niejakiego czasu pomiędzy niemi wzajemnemi sprostowaniami jakoby nieuzasadnionych doniesień i twierdzeń rozpoczęły.

Gabinet francuski bardzo jeszcze jest ostrożnym i oględnym. Podziękowanie dane panu Billault za trafne przedstawienie w senacie całej polityki cesarskiej dowodzi, że otwarte naruszenie przyjaznych stosunków pomiędzy mocarstwami europejskiemi nie tylko nie ma dotąd miejsca, mimo nieustającej i niekiedy bardzo drażliwej polemiki organów prasy, lecz że nawet nie leży wcale, jak dotąd, w myśli gabinetu francuskiego. Owszem, zamiast czynnego poparcia sprawy polskiej, co przy znacznym uporze gabinetu petersburgskiego mogłoby tylko stać się przez wypowiedzenie wojny, Cesarz Napoleon stara się jedynie, jak się zdaje, na drodze dyplomatycznej wyjednać coś dla niej, usiłując skłonić mocarstwa do zgodzenia się na kongres. W takiej myśli książe Metternich udać się miał do Wiednia. Gdyby Austrya zgodziła się na nią, i ułatwiła przez to zgodę pomiędzy mocarstwami zachodniemi, Prusy i Rosya znalazłyby się w trudnem położeniu w obec reszty Europy.

Rząd rosyjski podobien jest do żołnierza swego, którego, jak mówią, nie dość jest zabić, lecz trzeba jeszcze wywrócić, aby pójść naprzód. Godzi się zatem wątpić, aby Rosya przystała na kongres, na którym prawdopodobnie miałaby tylko głos Prus za sobą. W takim razie pozostałaby tylko alternatywa: albo wojna mocarstw proponujących kongres przeciw Rosyi, albo zdanie sprawy polskiej na jej łaskę, z towarzyszeniem gorącego po-

lecenia jej, wspaniałomyślności panującego Cara. Który z tych przypadków podobniejszym jest do prawdy, niech to każdy sam w sądzie swoim rozstrzygnie. Zobaczymy, jaką siłę mieć będzie i jaki wpływ na gabinety ogólna sympatya i opinia publiczna Europy, objawiona tak wyraźnie w sprawie naszej. Daj Boże, abyśmy się i na niej nie zawiedli.

Paryż 21 marca.

Trzeci dzień rozpraw w senacie był równie zajmujący jak dwa poprzednie. Po mowie pana Touraugin, który usprawiedliwiał „porządek dzienny“, jako dowód ufności w staranie Cesarza, zabrał głos p. Billault. Nie myślę streszczać tego głosu, odsyłam czytelników do tekstu *Monitora*, chcę tylko wytknąć w głosie ministeryalnym punkta, które uważam za najważniejsze dla naszej sprawy. Minister bez teki oświadczył, że doświadczenie 50letnie dowiodło, iż traktat wiedeński jest *niedostateczny* dla rozwiązania sprawy polskiej; że Francya stara się ją rozwiązać inną drogą, lecz że do tego potrzeba jej przychylenia się mocarstw i wynalezienia dla dyplomacyi podstawy operacyjnej; że Francya stara się naprzód pozyskać, jeżeli to jest podobna, wszystkie alternatywy rozwiązania pokojowo trudności obchodzącej całą Europę (voulant d'abord reunir, s'il est posible, toutes les chances pour résoudre pacifiquement par le poids, des legitimes influences une difficulté qui interesse tout le monde). Powyższe wyrazy są ważne i one nam tłómaczą rodzaj negocyacyj, które prowadzą się w Wiedniu między Francyą a Austryą. P. Billault powiedział także wiele innych rzeczy: np., że Rosya oddała cesarstwu francuzkiemu usługę w dwóch okolicznościach; że Anglia ma język wysoko liberalny a politykę wysoko ostrożną, że lordowie Palmerston i Russell oświadczyli kilkakrotnie i wyraźnie, iż Anglia nie może pomódz materyalnie Polsce, lecz że ostatni meeting londyński może zmienić usposobienie lordów. Minister dodał, że temu miesiąc, Anglia nie chciała przystać w interesie Polski na wystąpienie jednoczesne przez noty podobne, lecz przesłane osobno (action simultanée par des notes analogues remises séparament). Pan Billault zapewnił, że Francya nie chce iść sama w sprawie polskiej, że jak w innych, chce dla dania dowodu bezinteresowności, iść z Europą. Mowa pana Billault malująca z całą szczerością politykę cesarską sprawiła wielkie wrażenie w senacie. Stosując się do życzenia ministra, senat przyjął w przedmiocie petycyi „porządek dzienny,“ ale w znaczeniu ministra, to jest jako dowód ufności w starania Cesarza o Polskę, który według niego nie stracił jednej minuty. Za odesłaniem petycyi do ministra stanu oświadczyło się 17 głosów, między którem byly głosy księcia Napoleona, Amedeusza Thayer, księcia Poniatowskiego, księcia Padwy, hrabiego Lesseps itd.

Mowa pana Billault, jako uzupełniająca mowę księcia Napoleona sprawiła jeszcze większe wrażenie po za senatem, szczególniej na giełdzie, każdy bowiem spostrzegł, że sprawa polska leży na stole i że zajmuje dwory europejskie. Tymczasem nadeszła nieszczęsna wiadomość o porażce jenerała Langiewicza. Odebrała ją ambasada rosyjska i posłała zaraz do rządu i *Constitutionnela*. Donosząc o niej, *Constitutionnel* zawołał, że teraz Cesarz Aleksander może dać ogólną amnestyę i dokonać pacyfikacyi Polski. Porażka jenerała Langiewicza, przyjęta z wielką boleścią, nie jest brana za dowód, aby polska wojna i sprawa polska miały upaść. Każdy jest przekonany, że dwory mają dziś jeszcze większe obowiązki niż dawniej, że sumienie publiczne i rzeki krwi rozlanej na ziemi polskiej, wołają o rozwiązanie naszej sprawy. Opinia pokazała w przejmujących wyrazach czego chce, rządy więc wiedzą co czynić im wypada, szczególniej rząd francuzki nazwany przez pana Loução „gouvernement de solutions. *La France* mówi, że teraz dyplomacya ma obszerniejsze pole, że Cesarz Aleksander ma także wolniejsze ręce, że powinien wrócić Polsce konstytucyę z r. 1815.

Książę Metternich wróci dziś wieczór lub jutro rano do Paryża. Francya wiele po Austryi się spodziewa. Dziś Cesarz zebrał radę ministrów. Zapewniają, że na tej radzie wiedziano już o wejściu jednego oddziału rosyjskiego w Poznańskie, co tak w Anglii jak we Francyi obudziło żywe oburzenie.

Onegdajsza manifestacya studentów liczyła około tysiąca osób, między którmi było z 800 ludzi podeszłych i poważnych. Po trzykrotnym zawołaniu: niech żyje Polska! tłum się rozszedł, nie chcąc dawać powodu do zgiełku. Policya nie aresztowała nikogo.

Komitet polski złożony z 24 Francuzów, zebrał się po raz pierwszy wczoraj, że tak powiem, urzędownie i polecił hr. Montalembertowi napisać odezwę do Francuzów. Pan Leonard Chodźko jest archiwistą tego komitetu, jak był archiwistą komitetu Lafayetowskiego. Komitet myśli powołać do swego grona wielu innych Francuzów.

Wczoraj rano mówiono, że baron Budberg miał udać się do Petersburga. Nie wiadomo czy częściowa porażka wstrzyma go od tej podróży.

Wychodzi ciągle ogrom broszur za Polską. W tych dniach wyszły następujące: „le Reveil de la Pologne par L'abbé Guihlen“, „Pape et Pologne par Cayla“. „la Pologne et l'Europe par Seigneur“, le „Tocsin de la Pologne.“

Rodacy bawiący w Paryżu składają karty wizytowe u pana Bonjean, który miał w Senacie dobrą mowę za Polską. Ten światły a prawy były adwokat umiał zrozumieć Polskę tak dobrze jak Polak, i powiedzieć mowę która staje się dziś źródłem wnioskowań dla młodzieży. Mowa margrabiego de la Rochejaquelein jest uważana za hańbę trybuny francuskiej. Nikt dotąd nie wyrzekł słów tak plugawych. Znając tego obdłużonego mówcę, publiczność pyta się: ile on wziął za swą mowę? Inni tłumaczą inaczej tę mowę. Według nich, margrabia de la Rochejaquelein, chociaż senator, jest legitymistą i obserwatorem tego co się dzieje w obozie cesarskim. Poróżnił on się tylko pozornie z hrabią Chambord i wie dobrze, że aby mógł odzyskać koronę francuską, hrabia ten potrzebuje pomocy rosyjskiej.

Daily News i *M. Post*, odebrawszy pobudkę od olbrzymiego meetingu w Guidhall, przemawiały w tych dniach żarliwiej za Polską.

Ciężko jest żyć Polakowi między narodami staremi, bogatemi i szczęśliwemi jak Francya i Anglia. Egoizm tych narodów okrywa się nieraz takiemi fałszywemi pozorami, że serce się oburza. Szczęście i bogactwo prowadzą wyższe sfery francuskie i angielskie do prawdziwego kretynizmu.

Wiadomości ze Szwecyi są bardzo dobre dla sprawy polskiej. Kraj ten jednak obraca się na Zachód i czeka na to co zdecyduje Europa. Gdyby Francya, Anglia, Austrya i Włochy przyszły do jakiej zgody, Szwecya byłaby z niemi i czynnie.

Z przyczyny słabości p. de Sartiges, ambasador francuski w Turynie, ma być odwołanym i zastąpionym.

Według wiadomości odebranych z Meksyku, jenerał Forey miał zacząć oblężenie i branie Puebli dnia 1go t. m. Broni tej twierdzy 16,000 meksykanów.

Londyn 22 marca.

L. Adres do Narodu Polskiego uchwalony jednomyślnością na walnym publicznym meetingu w Guildhal w Londynie, we wtorek dnia 17 marca brzmi jak następuje:

„Polacy!

„Jak najserdeczniej życzymy wam powodzenia w obecnej najsłuszniejszej walce, którą podjęliście w celu odzyskania niepodległości waszej ojczyzny.

„Z prawdziwą życzliwością radzibyśmy oglądać Polskę zajmującą nanowo zaszczytne i tak arcypotrzebne stanowisko pośród wolnych narodów europejskich.

„Jej podział był wielkiem dla Europy zgorszeniem (scandal), jako też największem dla niej nieszczęściem.

„Polacy! Już od dawnego czasu umieliście jednać dla siebie szacunek i podziwienie wszystkich szlachetnych umysłów, zniewalając je ku sobie stałością niczem niezachwianą, domaganiem się spokojnie i z godnością praw narodowych, mimo wiekowego podziału i ucisku, i to w obec podstępnych knowań i krwawego pastwienia się wrogów nad wami.

„Tem silniej utwierdziliście w nas teraz szacunek i podziwienie poświęceniem i bohaterstwem na polach bitew; niemogąc bowiem wytrzymać dłużej beznstannych podżegań i męczarni, codziennie ponawianych prześladowań i obelg; postanowiliście, lubo bezbronni i niewidzący z nikąd ratunku, uciec się do ostatecznego prawa uciśnionych, do prawa odparcia siły siłą; to jest, postanowiliście w rozpaczy raczej umrzeć śmiercią męczeńską krusząc na zawsze kajdany, aniżeli wlec życie oderwani od kraju i zagród rodzinnych, skazani na hańbę służenia w szeregach swych ciemięzców, a zostawszy ich niewolnikami, przysparzać im jeszcze więcej niewolników.

„Szacunek ów nadto i podziwienie nasze dla was, nierównie więcej w oczach naszych podniosło się, iż polegając na sobie samych w tej wielkiej walce, nieoglądając się na pomoc ani od dworów ani od gabinetów lub pośrednictwo dyplomacyi; lecz ufni jedynie w zgodę współziomków, we wspólne kraju ofiary, tudzież w ogłoszoną przez was ważną zasadę, iż ziemia posiadana przez kmieci ma odtąd być na zawsze ich własnością z zapewnieniem wynagrodzenia obywateli.

„Nic sprawiedliwszego ani prawniejszego nad wasze powstanie; gdy przeciwnie, nic nie może być większą niesprawiedliwością, bezprawiem i zgrozą, jak zawziętość podła i dzika wroga waszego brodzącego w krwi niewinnej — bawiącego się okrutnie rzezią niewiast i niemowląt, starców bezsilnych i bezbronnego ludu.

„Dreszczem przejmują nas te okrucieństwa — przeklinamy i protestujemy przeciw nim i ich sprawcom, przeciw pijanej hulatyce pożóg, rabunków i rzezi. One stawiają ludzi na równi z bydlętami, robią z nich potwory i ohydę dla ludzkości. Jedno to wszakże nas pociesza, iż krocie Rosyan zarówno z nami z obrzydzeniem wzdrygają się na taki rodzaj wojny.

„Macie za sobą zapał i życzliwość wszystkich dusz uczciwych i szlachetnych.

„Serca nasze mocniej biją radością za każdem zwycięztwem przez was odniesionem. Błagamy, aby Najwyższy Bóg Zastępów zsyłał i nadal błogosławieństwo dla waszej broni i waszej sprawy, tej sprawy, która z pośród wszystkich innych jest niemniej drogą tak dla patryoty jak dla chrześcianina, a która jest oraz sprawą sprawiedliwości i cnoty, wolności i cywilizacyi.

„Zawięzują się tu komitety i zbierane będą pieniężne składki dla was na wsparcie i ulgę.

„Oby jak najrychlej wybiła godzina co zakończy trudy waszych bojów, zamieniając je w tryumf zwycięztwa, godzina to błoga, kiedy gruba pomroka niewoli i cierpień z nad Polski się rozgarnie; kiedy z niej zbolałej opadną ostatnie krępujące ją pęta, a zorza wolności w całym blasku nad nią zajaśnieje i kiedy Wielka Brytania z radością powita swą Sarmacką Siostrę, dzielną i niepodległą, wolną i milującą wolność, ile że ta najlepszą i najpewniejszą jest rękojmią pokoju, swobód i dobro bytu Europy.“

Kraków 26 marca. *Krakauer Ztg* zawiera następujące obwieszczenie względem zamknięcia sejmu galicyjskiego:

L. 1454 *praes.* Na mocy najwyższego nakazu z dnia 23 b. m. sejm galicyjski zostaje zamknięty zarówno z innemi sejmami z dniem 29 b. m; co w skutku telegramu JW. Namiestnika z dnia dzisiejszego do L. 2853 podaje się do powszechnej wiadomości.

Z Prezydium c. k. komisyi namiestniczej.

Kraków 25 marca 1863 r.

Merkl.

Gazeta Lwowska z dnia 24 b. m. pisze: Dziennik *St. Petersburger Ztg* z dnia 12go b. m. podaje znowu wyjętą z *Ruskiego Inwalida* wiadomość, jakoby jakaś banda, która się utworzyła w Galicyi w nocy z 28go lutego na 1szy marca usiłowała nad Zbrizą (?) wkroczyć do gubernii Podolskiej, ale chłopi, dodaje ten dziennik, uzbroili się czem kto mógł i odparli natrętów. Możemy zaręczyć z wszelką pewnością, że w całem tem doniesieniu nie ma ani jednego słowa prawdy. Dziwną tylko jest rzeczą, że wspomniony półurzędowy dziennik petersburgski podobne bajki o tem, co się dzieje na granicy galicyjskiej, tak chętnie umieszcza.

Wiedeń 25 marca. Z powodu wiadomości przez dzienniki berlińskie podanej, jakoby hr. Rechberg oświadczył był ks. Grammontowi iż Austrya ze względu na konsekwencye, któreby z dzisiejszego położenia wyniknąć mogly dla niemieckiej kwestyi terytoryalnej, zachowywać musi linią najściślejszej neutralności, — pisze *Gen. Correspondenz:*

„Korespondencye wiedeńskie do dzienników zagranicznych łączą *kwestyę polską z niemiecką*, do czego, o ile na pewnej zasadzie twierdzić możemy, faktyczne stosunki nie nastręczają żadnego punktu oparcia. O ile nam wiadomo, o kwestyi niemieckiej nie było mowy od czasu rozpraw, które przed kilkoma miesiącami toczyły się między Wiedniem a Berlinem. Trudno więc aby z powodu sprawy polskiej przyszło było do poruszenia kwestyi Związku i terytoryum niemieckiego.“

Taż sama *Gen. Correspondenz* donosi:

1) że wczoraj udał się hr. Guido Thun-Hohenstein do Petersburga w celu tymczasowego objęcia kierunku poselstwa austryackiego. Co się tyczy następcy hr. Fryderyka Thuna dotychczasowego austryackiego posła w Petersburgu, w dyplomatycznych kołach zwrócono uwagę przedewszystkiem na hr. Karolyi, który obecnie jest austryackim posłem w Berlinie.

2) Sejm szląski, który ukończył wszystkie swe czynności, zamknięto d. 24go b. m.

3) Wszystkie wydziały municypalne w Siedmiogrodzie zwołane były na 23ci b. m. na nowe obrady. O ile wiemy odbywają się bez przeszkody i w porządku posiedzenia otwartych rzeczywiście na owym dniu wydziałów komitatów: Hunyadzkiego, środkowego Solnockiego, Dobockiego i Koloskiego.

Wychodzący w Bernie *Mährischer Correspondent* pisze w numerze z 25go b. m. o Polakach, do Morawy wywiezionych, co następuje:

„Ponieważ do Ihlawy przywieziono już 160 powstańców, a w Znaimie nie zrobiono jeszcze przygotowań do umieszczenia nowych przybyszów, przeto ustaną tymczasem transporta do Berna. Z pomiędzy powstańców, którzy wkroczyli z Polski, wydzielają i wypuszczają zaraz poddanych austryackich, rosyjskich internują, a innych cudzoziemców wysyłają za granicę. Polacy których tu przywieziono, nie popełnili ani w drodze, ani tu w Bernie najmniejszego ekscesu. Ostatni transport, który tu stanął w niedzielę, składał się po największej części z studentów i akademików; pozwolono im oglądnąć Berno, przyjmowano ich wszędzie bardzo mile, a kupy ciekawych towarzyszyły im, gdzie się tylko obrócili. Między sobą przestrzegają najsurowszej karności; tym, którzy mieli odzież podartą, niepozwolili wychodzić; przemawiający w imieniu wszystkich powiadali, że takiego zachowania się wymaga honor Polski. Kiedy pociąg staje i odchodzi zawsze jeden z powstańców przemawia do zgromadzonej publiczności wyrażając podziękowanie za ludzkie i przyjazne obchodzenie się z nimi, jakiego doznają w Austryi. W ostatnim transporcie był także student z Heidelbergu, Polak rodem, który dopiero przed kilkoma tygodniami opuścił uniwersytet. W ogólności są ci po największej części bardzo jeszcze młodzi ludzie pomimo niewygód wycierpianych weseli i dobrej myśli.“

Królestwo Polskie.

O dwóch zwycięzkich bojach w Kaliskiem, a mianowicie jednym pod Pyzdrami, drugim większem wokolicy Konina między miasteczkiem Kazimierzem, a wsią Biniszewem, donoszą korespondenci do dzienników wrocławskich i poznańskich niemieckich, oraz krótkie mniej dokładne wiadomości wprost przez nas odebrane. Przytoczymy tu kolejno wszystkie te wiadomości.

Korespondent ze Skalmierzyc miasteczka leżące go w Poznańskiem tuż nad granicą Kongresówki o milę od Kalisza pisze co następuje do *Breslauer Ztg* z 25 marca:

„Skalbmierzyce 23 marca. Właśnie miałem w odwiedzinach dwóch oficerów rosyjskich z załogi kaliskiej, którzy mi opowiedzieli, iż przedwczoraj (21 t. m.) było pod Koninem żwawe starcie. Nie ukrywali oni, że strata z ich (rosyjskiej) strony jest znaczną, że 4 oficerów i 18 żołnierzy padło, nie mówiąc o wielu rannych; Polacy mieli dzielnie walczyć i małe mają straty. Dziś rano posiłki poszły do Konina pod osobistem dowództwem jenerała Brünnera. Spodziewają się z pewnością znacznego starcia.

„*Przypisek.* Jeszcze przed zamknięciem listu jestem w stanie donieść ci dalsze ważne wiadomości co do owego boju pod Koninem, mówiące, iż rosyjski jenerał ks. Witgenstein został raniony i przez powstańców wzięty do niewoli. Wiadomość tę otrzymuję od podróżnych przejeżdżających od Konina, a jej autentyczność nie podlega żadnej wątpliwości; również wiadomość, że nie 18, ale 60 moskali padło pod Koninem.“

Posener Ztg, która, jak wiadomo z nadzwyczajną gorliwością sprzyja moskalom, potwierdza jednak tę wiadomość o klęsce moskiewskiej. W gazecie tej czytamy:

„Właśnie otrzymujemy z autentycznego źródła wiadomość o krwawem starciu wojsk rosyjskich dowodzonych przez księcia Witgensteina z polskimi powstańcami. Bój ten zaszedł 22 t. m. przed południem, między Biniszewem a Kazimierzem (pół mili od Konina w kierunku północnym. P. R. C.). Do Konina przywieziono 10 wozów ranionych Rosyan, między nimi 4 oficerów i jednego majora. Ucierpieli tak moskale jak i powstańcy (przypominamy, iż pisze to *Posener Ztg.* P. R. Cz.) Z tych ostanich, rannym jest ciężko Mielęcki a lekko Callier jeden z jego podkomenych dowódzców.“

Korespondent z Miłosławia do *Ostdeus. Ztg* donosi o innej utarczce pod Pyzdrami, lecz nie podaje jej daty. Korespondent ten pisze:

„Miłosław 22 marca. Dowiaduję się z pewnego źródła, iż 900 moskali napadniętych zostało pod Pyzdrami przez powstańców i prawie zupełnie wyciętych. Depesze wiezione przez kozaków we czwartek (19 t. m.) odesłane zostały do Kalisza do komenderującego tam jenerała Brünnera, z prośbą o posiłki. Tak mi opowiadział pocztylion, którego wziąłem na traktament. Opowiadał mi dalej, iż około Pyzdr stoją wszędzie powstańcy. W skutek czego, moskale w Pyzdrach są odcięci i swoje depesze posyłają przez Miłosław (w Poznańskiem), które dalej przewożone są przez pruskich pocztylionów.“

Wiadomości niedokładne przez nas wprost otrzymane donoszą tylko, iż pod Kazimierzem w pobliżu Konina pobity został 22 t. m. na głowę oddział moskiewski, który z Konina wyruszył; lecz dodają, że dowódzca oddziału polskiego pułkownik Mielęcki został ranny. Wiadomości te donoszą także, że w Kaliskiem bardzo wzmogło się powstanie.

— O potyczkach stoczonych świeżo w Lubelskiem przez oddział Czechowskiego i o wparciu większej części tegoż oddziału do Galicyi przez przeważne siły moskiewskie, pisze co następuje lwowski *Goniec* z 25 t. m.:

„Z najbliższego nam pola walki w Lubelskiem w okolicy Biłgoraja i Krzeszowa, gdzie od piątku walczy oddział pułkownika Czechowskiego z przeważnemi siłami moskiewskiemi, które wyruszyły z Krasnego Stawu, nie brak wprawdzie wiadomości, są one jednak jeszcze tak zmącone, tak sprzeczne, że je z wielką należy przyjmować ostrożnością.

„Tak, gdy telegramy rządowe donoszą pod dniem 24 b. m. z Rzeszowa, że Czechowski został pobity i oddział jego rozbity, po dwudniowej walce w okolicy Krzeszowa i Potoka, tudzież że pod Jastrzębicą (w Leżajskiem) wkroczyło do Galicyi 40, ku Sieniawie 60, koło Golec 120, koło Chwałowic 21 powstańców, między tymi wielu rannych, przyjezdni z nad granicy utrzymują, że tylko mały oddział z 200 ludzi przyparty do granicy, przeszedł w części do Galicyi, że jednak główna siła oddziału Czechowskiego pod dowództwem Slaskiego pobiwszy dwukrotnie moskali, utrzymała się na stanowisku korzystnem w lasach koło Biłgoraya, tudzież że pułkownik Czechowski z małym oddziałem 300 ludzi zbliżył się był wprawdzie ku granicy, lecz następnie poszedł znowu w głąb kraju, zostawiwszy tylko rannych i niedomagających w Galicyi.

„Spodziewamy się telegramu z Rzeszowa, który nam doniesie o prawdziwym stanie rzeczy, o liczbie poległych i poda zapewne nazwiska tych, którzy padli, nie powtarzamy tu więc jeszcze nazwisk, jakie niepewne podają wieści.

„Niewątpliwem jest tylko, że moskiewski jenerał Rzewuski przekroczył w 8000 podobno ludzi Bug pod Uściługiem, posuwając się na zachód, równie pewnem jest, że o połączeniu się teraz oddziału pułkownika Lewandowskiego lub Lelewela z oddziałem Czechowskiego i mowy być niemoże. Między wspomnianemi oddziałami Podlaskiemi a oddziałem Czechowskiego zbyt znaczne stoją siły moskiewskie. — Niema pewności także o zajęciu Zwierzyńca przez jakiś oddział polski, nie zajął go jednak z największą pewnością ani Lewandowski, ani Lelewel.“

Tenże *Goniec* pisze dalej pod oddziałem ostatnie wiadomości i telegramy:

„Wiadomości z najbliższego nam pola walki w województwie Lubelskiem, nie są bynajmniej pomyślne. Nie chcemy, bo i nie powinniśmy łudzić czytelników przedstawianiem rzeczy w korzystniejszem niż prawda świetle, zwłaszcza, że chwilowe niepowodzenia na dalszy tok, rozwój i postępy powstania wpłynąć niepowinny. Mnóstwo mamy doniesień z pola walki, i jakkolwiek nie są one co do szczegółów ze sobą zgodne, faktem jest, że cały oddział Czechowskiego po trzech pomyślnych starciach z przeważnemi siłami nieprzyjacielskiemi, przeszedł do Galicyi. Smutno dziś w naszem mieście, bo wiele rodzin opłakuje straty swoich synów i braci. Nie wymieniamy jeszcze nazwisk poległych, bo nie chcemy przedwcześnie, nie mając zupełnej o tem pewności, zasmucać rodzin pozostałych. Smutna wiadomość dojdzie ich zawsze za wcześnie. Wszystkiego zginęło naszych przeszło 100. Strata moskali jest znacznie większa.

— Korespondent z pod Kalisza pisze co następuje do jednego z dzienników wielkopolskich:

„Od granicy 21 marca. Podejrzliwość rosyan, rozciągająca się na wszystko i na wszystkich, strachy ich lada czem napędzane, są często płodem najniepodobniejszych do prawdy domysłów i przypuszczeń. I tak w Kaliszu na placu przed kościołem farnym ś. Józefa, gdzie zatoczone są działa i gdzie zwłaszcza w nocy jest jedno z głównych miejsc koncentrowania się wojska rosyjskiego w Kaliszu konsystującego, zdawało się kilku żołnierzom rosyjskim, spoczywającym nocą na ziemi, jakoby z pod niej i to nie zbyt głęboko słyszeć się dawało jakieś regularnie powtarzające się stukanie i raz po raz stłumione głosy ludzkie. Zaniepokojeni żołnierze donieśli o tem, co zasłyszeli, swym starszym, a ci generałowi Brunerowi. Ten przypuściwszy do głowy jak najstraszliwsze myśli, wydał zaraz rozkaz, aby w sklepach kamienic i gmachów otaczających plac ś. Józefa poszukiwano, nie już dla odkrycia broni, jak to już tyle razy kiedyindziej czyniono, lecz dla przekonania się, czy w nich nie masz otworów wiodących do min podłożonych pod placem na zagładę wojska, które na niem zbierać się zwykło. Poszukiwania te, czyniono je gorliwie w sklepach i piwnicach pod kupami ziemniaków i ostatków ogrodowizu, między butelkami i antałkami, o których treści starannie się przekonywano, były daremne, bo też podejrzenie całe wylęgłe w mózgownicach Rosyan było niedorzeczne, ile, że wysadzenie w powietrze części wojska rosyjskiego musiałoby równocześnie zniszczenie najbliższych domów i ich mieszkańców za sobą pociągnąć, a to byłaby strata, którąby śmierć kilkuset moskali nie dość jeszcze wynagrodzić mogła. Chciano zrazu na miejscu, gdzie żołnierze owe z pod ziemi dochodzące głosy słyszeć mieli, kopać, lecz rozważywszy rzecz nieco trzeźwiej, zaniechano tego. Mimo to jednak nawet wśród dnia białego widziano Moskali, jak tu i owdzie na placu rzeczonym kładli się, jak dłudzy, i ucho do ziemi przytykali, chcąc się czegoś dosłuchać. Kaliszan patrzących na to, jakkolwiek ci wśród obecnych stosunków do śmiechu najmniejszej nie mają skłonności, nie mógł widok ten nierozśmieszyć.

„Dnia 19 marca, poświęconego imieniu ś. Józefa, bywa w Kaliszu w kościele farnym tegoż wezwania wielki odpust, na który lud pobożny z kilkomilowej okolicy tak Królestwa jak Księstwa gromadnie zwykł przybywać. W tym roku nie wpuszczono dnia tego żadnego przybysza do miasta; mieszkańcy Księstwa spieszący w tej intencyi do Kalisza, doszedłszy do granicy otoczonej przez kozaków, już zdala krzyczących i grożących, musieli się chcąc nie chcąc wrócić.

„Na Prośnie, od Kalisza aż do Grabowa, pozrywali rosyanie wszystkie mosty do połowy, zostawiwszy drugą połowę tychże, należącą już do Prus nienszkodzoną. Wszakże połowiczne to zniszczenie mostów czyni już wszelki przejazd i przewóz przez tę rzekę niepodobnym. Rosyanie chcieliby wmówić, że uczynili to w tym tylko celu, aby przemycaniu towarów przeszkodzić, lecz wiadomo, że przemycarze omijają zwykle mosty, gdzie łatwo przez straże zdybani być mogą, a szukają natomiast miejsc mniej strzeżonych, tam zwłaszcza, gdzie rzekę w bród przebyć można. Zerwanie mostów może właścicieli posiadających wioski tak nazwane dwurządowe, leżące po obu stronach Prosny, o niemałe straty przyprawić, bo przez to jedna część włości staje się nieprzystępną i wszelki zarząd gospodarski w niej niemożebnym. Wywołane stąd skargi poszkodowanych tych właścicieli, zaniesione już do najwyższej władzy powiatowej, przez rząd pruski, tak dbały o zabezpieczenie życia i majątków mieszkańców skrajnych W. Ks. Poznańskiego, zapewne jak najsilniej i najskuteczniej będą poparte.“

— Powstanie na Litwie rozszerza się nietylko w grodzieńskiej i wileńskiej ale i w kowieńskiej gubernii. Prokonsul moskiewski na Litwie Nasimów ogłosił znów z tego powodu powiat nowo-aleksandrowski w stanie oblężenia następującem obwieszczeniem zamieszczonem w *Kuryerze wileńskim* z 21 marca:

„Z miejscowych okoliczności, powiat nowo-aleksandrowski gubernii kowieńskiej, ogłoszony został przezemnie na stopie wojennej. Dowodzącemu wojskami w gubernii kowieńskiej pozostawiam wybór do tego powiatu naczelnika wojennego, jak również wydanie mu właściwych przepisów, któremi przewodniczyć się powinien. (Podpisano) Dowodzący wojskami jenerał-adjutant Nazimów.“

Francya

Następujący jest ciąg dalszy rozpraw nad złożonym przez p. Larabit raportem z petycyj w sprawie polskiej na posiedzeniu Senatu w d. 17 b. m.:

Wicehr. Lagueronnière. Panowie Senatorowie! Dwie jest części w mowie, którą dopiero co słyszeliście; naprzód bardzo gorąca sympatya dla szlachetnéj sprawy, a nie sądzę, abym się mylił twierdząc, że ją senat w zupełności podziela i uczucie polityczne bardzo jasne, bardzo wyraziste, bardzo żarliwe, które wywołuje sympatyę polityczną, trudną, niebezpieczną może, przed któréj następstwami rozum się wzdryga pośród wzruszeń tak głębokich i tak słusznych, jakie wznieca wszędzie widok krwawéj walki.

Pytam się czy uczucie, któremu szanowny mówca ulega, niepociągnęłoby senat po za obręb tego, czego kraj spodziewa się po jego patryotyzmie, a Cesarz po jego mądrości. Co do mnie sądzę z sprawozdawcą komisyi, że Francya winna pośredniczyć dyplomatycznie w sposób najczynniejszy i najżyczliwszy. Lecz wyznaję to głośno, lękam się dla kraju mego odpowiedzialności za starcie europejskie, którego interes z widokami, jakie otwiera, niewynagrodziłyby ani niebezpieczeństw, ani ofiar.

Porządek dzienny, jaki wnosi raport, zawotowany po wyjaśnieniach, które jak mam nadzieję da organ rządowy, zgadzający się z tym zbiorem dokumentów, który wczoraj był pomiędzy nas rozdzielony, byłżeby wyrazem obojętności?

Gdy podział spełniony został w r. 1772, kierował on z stanem rzeczy, który bieg wypadków głęboko przemienił. Nic go nie tłumaczy, nic nie uniewinnia, największy tryumf ambicyi nie może pokryć poświęcenia prawa i sprawiedliwości. Lecz kiedy się jawią tak wielkie wypadki, trzeba uznać, iż ważne mają przyczyny zkądinąd płynące jak z fantazyi panów świata.

Pokój okazał, jak jest anormalną sytuacya, którą inaugurował r. 1772, sytuacya która zbliżając trzy mocarstwa, ujarzmiła zarazem i sparaliżowała ich swobodę działania. Dość jest rzucić wzrok na kartę Europy, aby dostrzedz jak fałszywą, anormalną i przymusową jest kombinacya zamykająca w jednem kole trzy mocarstwa, Rosyę, Austryę i Prusy.

Rosya posuwa się w środek Europy przez księstwo warszawskie, wkracza w Prusy i cięży na Austryi, jest ona tym sposobem wysuniętą naprzód po za obręb naturalnéj drogi swego szerzenia się, jest ona wmieszaną w ruch polityczny, który do niéj nie należy i odwróconą od działania jakie wywierać powinna na Wschód, gdyż tam może ona ponieść cywilizacyę i utworzyć przeciwwagę wielkim siłom morskim zachodu.

To było zresztą przewidziane od r. 1815. Austrya, Prusy, Anglia, Francya były reprezentowane na kongresie wiedeńskim przez znakomitych ludzi stanu. Wszyscy mieli oni myśl wspólną, to jest utworzyć w środku Europy wielką narodowość polską.

Któż więc przeszkodził w Wiedniu spełnieniu się téj myśli dyplomatów? Któż opanował to wspólne życzenie mocarstw, którego wszystkie dokumenta z owéj epoki noszą na sobie ślady. Oto Cesarz Aleksander.

Cesarz rosyjski chciał zatrzymać z nieugiętą wolą W. Księstwo warszawskie; Prusy i Austrya usiłowały uniknąć węzłów podrzędności, któréj pojmowały wszelkie niebezpieczeństwa. Wtedy to artykuł 1 aktu końcowego z d. 9 czerwca 1815 zastrzegł, że poddani rosyjscy, austryaccy i pruscy uposażeni będą konstytucyą i reprezentacyą narodową. Charakter międzynarodowy tego punktu jest niezaprzeczony, wszystkie ówczesne dokumenta go potwierdzają, a jest nawet świadectwo, którego dyplomacya rosyjska niezaprzeczy, świadectwo Cesarza Aleksandra samego, który przewodnicząc pierwszemu sejmowi polskiemu rzekł, że konstytucya dla Polski jest następstwem traktatów.

To tłumaczenie dane lojalnie przez Cesarza Aleksandra było stale utrzymywane przez dyplomacyę europejską, i nic nie zdoła osłabić doniosłości jego.

Gdy w r. 1831 Cesarz Mikołaj zastąpił konstytucyę polityczną Polski, nowym stanem rzeczy, Europa uznała go jako prowizoryczny. Lecz nie tajmy sobie, swobody jakich się dopominano od Cesarza Aleksandra i jakich udzielił, były dla Rosyi powodem trudności i osłabienia.

Polska mająca swoją trybunę, swoją administracyę, swoją armię, swój język, swoją chorągiew, była dla Carów raczéj kłopotem niż siłą, powstrzymywała raczéj niż służyła ich ambicyi. Na nieszczęście jakto rzekł p. Bonjean, próba tego rządu nie była zupełną, konstytucya z roku 1815 nigdy nie była na seryo zastosowaną.

Postępowanie Rosyi drażniło namiętności, odżywiało nienawiść w Polsce.

Panowie Senatorowie! Czas aby Rosya zrzekła się raz owych półśrodków, owych pół reform, które dotąd nieciły tylko nieukontentowanie, czas już przyjąć system obszerniejszy i wrócić do prawa traktatów, od których Rosya odstąpiła z różnych powodów.

Gdzież byłaby przeszkoda do przywrócenia prawa z r. 1815. Czy w Berlinie? Lecz uczucie publiczne które się tak żywo podniosło przeciw konwencyi 8 lutego było wyraźnem przystąpieniem do reform żądanych na korzyść Polski. Czyż przeszkoda owa byłaby w Wiedniu? Lecz gdyby Austrya nie miała nawet tradycyi swéj polityki, byłaby pchniętą nowemi swemi dążeniami do sympatyi dla sprawy, któréj Francya wraz z nią bronić będzie. Czy Anglia byłaby przeszkodą? Lecz gorliwość jéj wyprzedziła nas. Dała ona wielki popęd ruchowi dyplomatycznemu i wzięła w nim inicyatywę. A ponieważ Anglia powszechnie nie uchodzi za naród awanturniczy, biorąc udział w ruchu dyplomatycznym, wierzyć musi w skutek.

Margr. Boissy. Wycofała się potem.

Wicehr. Laguerronière. Wycofała się z wspólnego porozumienia, lecz nie z działania osobistego. Co się tyczy Francyi, depesze przedłożone senatowi dobrze określają jéj politykę. Wydobywając dokumenta te z archiwów dyplomatycznych i objawiając co czynionem było przed laty 8, rząd

wskazał grunt na jakim negocyacye mają się zawiązać.

Chwila nadeszła panowie senatorowie! wznowienia praw, jakie dla Polski wynikły z traktatów 3815 r. W tym duchu winien senat popierać rząd.

Oto jest polityka pokojowa. Jest jeszcze inna to jest polityka wojny. I to właśnie z Londynu otrzymujemy zachętę do wojny.

Wyznaję, że podejrzywam nieco rady dawane nam przy tej sposobności. Gdy prasa angielska doradza nam wydać wojnę za Polskę i wskazuje nam brzegi Renu, zapytuję, co się pod tą wspaniałomyślnością ukrywać może? Zdrada! nielękam się tego powiedzieć. Kiedy polityka angielska Ren nam wskazuje, patrzy na Wschód. Gdy nam otwiera drogę do Polski, chce nas poróżnić z Rosyą.

Panowie! jest polityka wojny nietylko w zdradliwych doradach prasy angielskiej, lecz nadto w wspaniałomyślnych i nieprzezornych namiętnościach. Jest polityka wojny, której rezultaty mogą być ocenione według obietnic samych. Chce ona zniszczenia traktatów; chce wielkiej Polski; chce wymazania Rosyi jako mocarstwa europejskiego.

Naprzód pytam się, gdzieby odszukać można tę wielką Polskę wpośród przeobrażeń, jakim uległa Europa środkowa? Jaka byłaby jej rozciągłość? Jak ją odbudować? Dawna Polska rociągała się na północ do morza Baltyckiego, na południe do morza Czarnego, niegdyś obejmowała Szląsk, kiedyindziej posiadała Ukrainę.

Terytorum to elastyczne nadawało się do wszelkich kombinacyj politycznych według losów walecznego ludu.

Ta wielka Polska jest marzeniem. Jest tylko jeden punkt stały w całym tym ruchu historyi polskiej, to jest W. Księstwo Warszawskie. Tu powinny się skupić wszystkie usiłowania dyplomatyczne, aby dojść do rezultatu.

Lecz tu druga przedstawia się kwestya. Czy jest interesem Francyi osłabić Rosyę, zmiejszyć jej potęgę polityczną i militarną w Europie? Właśnie przeciwnie. Gdy Aleksander i Napoleon spotkali się w Tylży po bitwie pod Iławą i Frydlandem, wielką byli natchnieni myślą. Francya i Rosya zbyt są od siebie odległe, aby sobie przeszkadzać, a interesa ich, które się sobie niesprzeciwiają, mogą się łączyć. Rosya z dążeniem swojem ku wschodowi, przeznaczoną jest zostać wielkiem mocarstwem moskiewskiem. W Sebastopolu byliśmy zmuszeni bronić się przeciw zbytkowi jej ambicyi. Lecz dziś Francya ujrzałaby bez wstrętu wpływ jej odzyskany na morzu.

Zresztą wszędzie gdzie wolność sięga, Francya nowych ma sprzymierzeńców. Dzieliła nas przepaść z Rosyą absolutną, zbliżyliśmy się do Rosyi liberalnej.

Uczynią mi zarzut, wiem to; powiedzą: alež ta polityka transakcyi polega na hipotezie, przyzwoleniu Rosyi. Jakże je pozyskać?

Mniemam, że poszanowanie prawa, że rozum, że zdrowy rozsądek przewodniczą w radach politycznych i Cesarz Aleksander II zbyt wiele dał tego dowodów, aby przypuszczać opór, który potępiłyby zarówno interes swego państwa i wzniosłość jego charakteru.

Gdyby się to jednak stało, byłoby to zapewne wielkiem nieszczęściem, lecz właśnie rozmiar tego nieszczęścia, brzemie odpowiedzialności, jaką pociągnęłoby za sobą, stanowią ufność moją.

Czyż podobna w istocie, aby Europa niezaradziła temu stanowi osobliwemu. Ów krwawy cień Polski, który się ciągle przed nią unosi, który zruca swój całun i zamienia go na sztandar swych walk rozpaczliwych, czy może być ciągle odpychany z powodu bezsilności dyplomacyi? Czyż Rosya może zawsze mieć przy boku swym sępa, który ją szarpie? Czyż Austrya i Prusy nie widzą pożaru, który ciągle przygotowuje się u ich progów?

Czyż jest przeciwnie naród bardziej jednolity, bardziej zjednoczony jak Francya, naród swobodniejszy w swych ruchach, któryby miał potężniejszą armię, lepszą wewnętrzną sytuacyę polityczną?

Jednak Francya nie chce wojny, patryotyzm jej jest w jej w umiarkowaniu. Czyż nie zatrzymała się na drodze do Wenecyi, niedając się pociągnąć widokami sławy i pomyślności?

I dla tego to będzie ona miała więcej powagi odzywając się do Rosyi z żądaniem od niej nie Polski niepodległej (gdyżby Rosya tego niechciała) lecz Polski wolnej, gdzie instytucye konstytucyjne, polityka wielka, wspaniałomyślna, zatrą wszelki ślad krwi przelanej.

Niechaj Francya niezbacza od tego celu, a spłynie dla niej równy zaszczyt z osiągnienia go, jak z owych dowodów mądrości, iż go nieprzekroczyła (oznaki potwierdzenia).

Książę **Poniatowski**. Panowie senatorowie! Senat pojmie, iż mi niepodobna milczeć w okoliczności tak ważnej, gdzie idzie o interesa Polski, która była kolebką mojej rodziny.

Niejestem organem niczyim, nieprzedstawiam żadnego stronnictwa i mówię tylko jako senator francuski. Sprawa, której bronię jest jedną z tych, które niepotrzebują obrońcy.

Opinia publiczna wyraziła się zbyt jednomyślnie i energicznie w całej Europie za nieszczęśliwym i bohaterskim ludem, abym potrzebował podniecać wspaniałomyślne uczucia przykrem opowiadaniem okropnych nieszczęść i długich cierpień, jakie gnębiły go i gnębią jeszcze.

Zresztą nieszczęścia te i cierpienia znane są powszechnie i naprózno usiłowanoby zmniejszać ich doniosłość.

Swiat cały podziwia wzniosłą wytrwałość, z jaką ten lud bohaterów znosi męczeństwo, aby odzyskać swą narodowość. Raport szan. p. Larabit zawiera gorące i życzliwe słowa, które znalazły niezaprzeczenie odgłos we wszystkich sercach francuskich. Chcę tylko wyłącznie wystąpić przeciw wnioskom raportu.

Wielka ta kwestya sprawiedliwości i prawa wniesiona przed wszystkie rządy europejskie, nie może pozostawić nieczułą Francyę, która postępuje na czele cywilizacyi. Jest blisko wiek temu, jak ludy rozerwane podziałem Polski niemogły zlać się z krajami, które je sobie przywłaszczyły i nie jest prawdopodobnem, aby dłuższe doświadczenie doprowadziło do innych rezultatów.

Siła brutalna może wystarczyć na chwilę do przytłumienia pożaru, lecz ogień tli w popiele i wybucha za pierwszą daną sposobnością. Sądzę, że usiłowania dyplomacyi mające na celu przywrócić Polskę traktatową napotkają na te same trudności, jak gdyby chodziło o odbudowanie Polski a nawet przypuściwszy, że się usiłowania powiodą, słuszne żądania narodu nie będą tem zadowolone.

Zresztą trzeba sobie przypomnieć że traktaty 1815 niebyły zawarte dla nas lecz przeciw nam, a że Polska była wtedy naszym szczerym sprzymierzeńcem nie należy więc sądzić aby los wówczas zgotowany Polsce mógł zadowolić jej narodowe uczucie.

Powie kto że koncesye te byłyby lepsze niż stan w jakim jęczy od lat 30; lecz jeżeli Rosya nie uważała za dobre dotrzymać warunków 1815 r. może znaleść powody niedotrzymania również zobowiązań jakichby dziś od niej żądano. Wyznaję co się mnie tyczy, że rząd cesarski dziwnieby postąpił odwołując się do traktatów 1815 r. kiedy interes i honor Francyi doradzają mu uważać je jako nieistniejące.

Rosya uczyniłaby najmądrzej w interesie własnym gdyby uznała że Polska jest tylko kłopotem dla niej, że tylko siłą może ją utrzymać i że zrzekając się jej więcejby zyskała niż straciła. Aby zadowolić słuszne wymagania narodu, potrzeba Polski rzeczywiście niepodległej. Wszelka inna tranzakcya byłaby płodną w przyszłe powstania, i pokój niebyłby trwale przywróconym.

Możnaby jednak jeszcze niewątpić o wynalezieniu spokojnego załatwienia sprawy polskiej, gdyby monarchowie europejscy chcieli się porozumieć i raz położyć koniec wszelkim przyczynom zamieszek i wojny.

Widzieliśmy dwa mocarstwa przedstawiające w najwyższym stopniu absolutyzm: Rosyę i Austryę inaugurujące każde na swój sposób reformy liberalne. Jestto haracz który spłaciły sile opinii publicznej.

Wspaniałomyślne serce Aleksandra II, który wziął mądrą inicyatywę tych reform w Rosyi, niemoże swobodnie dozwalać aby się tyle krwi lało w Polsce, usiłując utrzymać ją żelazną ręką pod jarzmem, którego znieść niemoże, a młody i rycerski monarcha Austryi, okazał już postępowaniem swem sympatyę, jaką w nim budzi smutne położenie tego nieszczęśliwego kraju.

Cokolwiekbądź Anglia niemoże się odłączać od Francyi w owej kwestyi. Ministeryum któreby opuściło Polskę, uległoby ogólnej naganie.

Nie jest więc niemożebnem że powrócą słuszniejsze i bardziej ludzkie uczucia dla Polski. Nie dajemy wiary potwarzom rzuconym na powstanie polskie; nie jest prawdą aby się włościanie okazywali obojętnymi. Wszystkie warstwy społeczeństwa zespolone są jedną nadzieją; męszczyzni, kobiety, dzieci, starcy, księża, płacą swój dług krajowi z zaparciem się i wzniosłością godną czynów starożytnych, a jeżeli cywilizacya nie mogła uczynić postępów w tym kraju uciśnionym bagnetami rosyjskiemi, zachowały się w nim przynajmniej uczucia rycerskie czyste i mniej rządzące się interesem materyalnym (brawo!).

Cześć ludowi, który wierzy w Boga i umie życie nieść za Ojczyznę, bez broni, u drzwi kościoła. Nie jest rzeczą petycyonaryuszów, ani Senatu, popychać Francyę w trudne zawikłania, a inicyatywa politycznego działania może tylko wyjść od Cesarza. Daleką jest odemnie myśl tworzenia kłopotów rządowi. Uznaję że ma on prawo zachować zupełną swobodę czynu w kwestyi tak zawikłanej. Żądając również od Senatu aby przesłał petycyę o Polsce do ministerstwa spraw zagranicznych, nie myślę krępować jego swobody działania, lecz przeciwnie dostarczyć mu najcenniejszego moralnego poparcia. (Oznaki potwierdzenia na kilku ławkach). Szan. p. Rouher rzekł tu świeżo w tem zgromadzeniu: Cóż czyni senat kiedy uchwala odesłanie do ministeryum? bierze na uwagę zażalenie, które doń doszło, przyznaje mu pewien stopień słuszności, pewną prawność, pewną sprawiedliwość. Cóż to odesłanie za sobą pociąga? oto obowiązek rządu zbadania co jest ugruntowanego w petycyi i w sądowych ulepszeniach."

„Jakże pytam was, panowie Senatorowie! po takiej definicyi pochodzącej od jednego z najznakomitszych ministrów Cesarza, moglibyście wotować porządek dzienny w przedmiocie petycyi, która niewaham się powiedzieć, posiada sympatye senatu?

Albo petycya zasługuje na zajęcie senatu i odsyła ją mu do ministeryum, lub na nią niezasługuje i odrzuca ją przez porządek dzienny.

W kwestyi, która nas zajmuje, oświadczam iż niepojmuję coby mogło stać na zawadzie odesłaniu petycyi do ministeryum.

Nie wolno wątpić o sympatyi dla sprawy polskiej, wszyscy się zgadzamy w tej mierze. Niema przeto niebezpieczeństwa wydać notę zgadzającą się z uczuciami naszemi.

Kiedy mordują braci naszych nad Wisłą, niech nie będzie powiedzianem, że senat przechodzi do porządku dziennego. Odwołuję się do wszystkich znakomitości armii, którzy tu zasiadają. Wiele z nich otrzymało krwawy chrzest na polu bitwy, walcząc obok tych ludzi walecznych w obronie pierwszego cesarstwa. Nieodmówią oni, jestem tego pewnym, oznak sympatyi, dawnym swym towarzyszom broni. (Oznaki potwierdzenia).

Odesłanie petycyi do ministra, kładę umyślnie nacisk na ten punkt, nie może być uważane jako brak uszanowania dla rządu Cesarza i nie wkłada nań przymusu pod żadnym względem; jestto sposób wyrażenia władzy sympatyi senatu dla sprawy którą uznaje za słuszną, zostawiając jej całą swobodę w wyborze środków właściwych aby jej tryumf sprowadzić.

Niechaj senat teraz zechce pozwolić mi przypomnieć mu precedencye co się tyczy losu petycyj za Polską przesyłanych Izbom francuskim pod rozmaitemi rządami. D. 10 września 1831 członkowie komitetu polskiego w departamencie Sekwany żądali za pomocą petycyi podanej przez przeszło 300 mieszkańców Paryża, aby Izba prosiła u tronu o urzędowe uznanie narodowości polskiej.

W innej petycyi pokrytej 300 podpisami mieszkańcy Mons żądają aby Francya uznała rząd polski i dopomogła wszelkiemi środkami do ukończenia walki trwającej od półroku.

Zresztą inna znowu petycya, w tekscie pięciokrotnie powtórzona przez mieszkańców Paryża, Dreux i td. przedłożoną była przez pp, Lamenais, Montalemberta i Lacordaira. Żądają oni w imie katolików Francyi, aby Izba prosiła króla iżby interweniował w sprawie polskiej.

Wszystkie te wspomiane petycye i wiele innych jak mowca powiada odesłano do prezesa rady ministrów.

Wreszcie ks. Poniatowski tak mówił dalej: Jakikolwiek będzie rezultat wotów nie jestem niespokojny o Polskę. Tego się tylko lękam aby senat nieorzekł w sposób taki, któryby mógł być brany za obojętność jego dla sprawy polskiej.

Mam zupełne zaufanie w wysokiej mądrości i wzniosłych uczuciach Cesarza, który zawsze tak wysoko niósł sztandar Francyi i tyle uczynił dla oswobodzenia Włoch.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 marca. Wczoraj wywieziono ztąd 451 powstańców do Ołomuńca, gdzie będą internowani.

— Dla zwiększenia tutejszéj załogi i pełnienia służby u granicy przybył tu wczoraj batalion 9go pułku piechoty hr. Hartmanna.

— Dnia 23go umarł w szpitalu Ś. Ducha raniony pod Pieskową Skałą Jan Grochola z Gubernii Radomskiej, liczący lat 27.

— Jutro w piątek 27go marca: 7 Boleści NMP. i ś. Jana.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 marca. Cesarz przyjmował dzisiaj księcia Metternicha. Dzienniki ogłaszają udzieloną sobie notę z zaprzeczeniem, aby Prusy upoważniły Rosyan do przechodzenia przez territorium pruskie. (Mimo tego Prusacy nie są rozbrajani na territorium pruskiem *Red. Cz.*).

Paryż 25 marca. *Monitor* donosi, że posłowie pruski i rosyjski udzielili wiadomość, która dokładnie objaśnia, że doniesienie o przechodzie oddziału wojsk rosyjskiego przez Prusy jest fałszywa. (Tyczy się to doniesienia o przejściu przez Wrześnią oddziału wojska rosyjskiego. W samej rzeczy przybył tam tylko patrol kozacki, który powiózł depeszę telegraficzną do stacyi, popasał i powrócił do Królestwa. Wojsko pruskie przyjmowało ten patrol z honorami wojskowemi na odwachu. *Red. Cz.*).

Paryż 25 marca. *La France* zamieszcza artykuł podpisany przez sekretarza redakcyi, który zapewnia, iż ks. Metternich przywiózł z sobą z Paryża zapewnienia, upoważniające do nadziei, że kwestya polska znajdzie słuszne rozwiązanie. Gabinet wiedeński zdaje się być skłonnym wejść w działanie dyplomatyczne, udzielając swojej pomocy inicyatywie rządu francuskiego. Nie należy się dziwić, że są już widoki zebrania kongresu, na którymby znalazły się reprezentowane wszystkie państwa podpisane na akcie kongresu wiedeńskiego.

Turyn 24 marca. Farini wziąwszy dymisyę, wyjechał na wieś. Minghetti objął naczelnictwo gabinetu, zatrzymawszy ministeryum skarbu. Wieść krąży, że ministra marynarki zastąpi dawniejszy minister Sella; Pasolini na nowo miał się podać do dymisyi.

Turyn 24 marca. Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych Minghetti oznajmił dymisyę Fariniego z powodu stanu zdrowia i zamianowanie siebie prezesem gabinetu. Pasolini zaś podał się o uwolnienie z osobistych pobudek, nic z polityką nie mających wspólnego.

Turyn 25 marca. *Opinione* donosi, że Sella nie przyjął ministerstwa marynarki. Izba obradowała nad wnioskiem deputowanego Cairoli względem naturalizacyi wychodźców włoskich. Ministeryum przyjęło zmiany przyjęte w tym projekcie przez komisyę.

Petersburg 24 marca. *Journal de St. Petersbourg* donosi: Hr. Thun (hr. Fryderyk Thun-Hohenstein, posłem w Petersburgu od 18-go grudnia 1859. *Red. Cz.*) wręczył w dniu 21 b. m. listy odwołujące go z posady.

Londyn 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej Stratheden nalegał na rząd o uznanie konfederacyi krajów południowych unii Stanów Zjednoczonych. Lord Russell oświadczył, że Anglia unika takiego kroku nieprzyjacielskiego i niechce także próbować pośredniczenia, albowiem przeszkadzałoby to widokom pokoju. Jeżeli zaś Anglia interweniowała w Holandyi, Portugalii i Grecyi, to czyniła to w wielkich celach pokoju. W Izbie niższej nalegał Hennessey, ażeby Anglia łącznie z innemi mocarstwami wdała się za Polską, zapewniał on, że uwięzienie Langiewicza mało dotyka szans powstania, i żąda wytłumaczenia co do układów w tym przedmiocie z Francyą. Lord Palmerston powtarza, że Anglia niema wcale obowiązku wdawania się, ale że czyniła Rosyi natarczywe przedstawienia, i czynić je będzie dalej. Nie jest rzeczą stósowną danie żądanych wyjaśnień. Na interpelacyę Fitzgeralda odpowiedział lord Palmerston, że Ameryka proponowała konwencyę, celem dochodzeń pod względem naruszenia praw państw neutralnych. Lord Palmerston spodziewa się, że mogłoby przyjść do porozumienia się, jakkolwiek trudności w szczegółach są wielkie.

Londyn 24 marca w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej lord Russell na interpelacyę lorda Shaftesbury odpowiedział, że poseł francuski w Petersburgu domagał się wydania dwóch studentów polskich, których Prusacy schwytawszy oddali w ręce Rosyan. Poseł angielski przy dworze rosyjskim wyraził nadzieję, że Rosya uczyni temu zadosyć. Co się tyczy innych aresztowań Polaków przedsiębranych w Prusiech, nic o tem hr. Russellowi niewiadomo. Bright w Izbie niższej złożył petycyę żądającą, aby rząd niedopuścił odpłynięcia z Anglii 40 statków przeznaczonych podobno dla separatystów w Ameryce.

Londyn 24 marca. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 14-go marca, Senat został odroczony. Kassiusz Clay potwierdzonym jest jako poseł w Petersburgu. Chase przybył do Nowego Jorku, aby zaciągnąć nową pożyczkę 150 milionów dolarów. Sądzą, że Lincoln zażąda niezadługo powiększenia wojska. Jak słychać, separatyści uzbrajają murzynów nad rzeką Rappahannock. Także krąży wieść o bitwie u rzeki Yazoo. Unioniści mieli wziąść 7000 jeńca i 8 statków przewozowych.

Walka narodu polskiego z rządem moskiewskim **trwa dalej w całej Kongresówce i Litwie**: doznane klęski nie ostudziły zapału, lecz przeciwnie ciosy te wywołują większą energią w narodzie, objawiającym cnotę bez której żadne wielkie dzieło się nie spełni — **wytrwałość**; i dzisiejsze doniesienia przynoszą nam wiadomość o **dwóch świeżych pomyślnych bojach w Kaliskiem**, a zarazem potwierdzają niestety doniesienie o **klęsce w Lubelskiem**. Klęsk tych nie zakrywamy, lecz wypowiadamy otwarcie, gdyż naród który powstał z gołemi rękami, bez armii i skarbu, przygotowany był na nie jedną porażkę i te go nie zrażą, tem więcej, gdy widzi zadziwiającą każdego bezsilność Moskwy, która się ostatecznych chwyciła środków, użyła mordów, pożogi i podburzań do rzezi a powstania nie tylko stłumić lecz nawet powstrzymać jego rosnącego rozwoju nie mogła. Zresztą przy decentralizacyjnym charakterze wojny, każda klęska ma tylko miejscowe znaczenie i nowemi wysileniami jest zaraz pokryta.

Dwa pomyślne boje o których wyżej wspomnieliśmy, stoczone były w **Kaliskiem** 19 i 22 t. m. pod **Pyzdrami** i pod **Kazimierzem** niedaleko Konina. Nie mamy jeszcze szczegółowych o nich doniesień, lecz autentyczne wiadomości podane przez nieprzyjazne nam nawet dzienniki, a wyżej przez nas powtórzone, nie pozwalają przypuszczać żadnej wątpliwości co do znacznej porażki moskali pod Kazimierzem w dniu 21 i 22 t. m. Co się tyczy pobicia pobicia moskali pod Pyzdrami, wiadomość wyżej podana z *Ost - D. Ztg* jest mniej pewną. Cokolwiekbądź, wiadomo, że było kilka w ostatnich dniach potyczek w Kaliskiem, o których nie ma jeszcze doniesień; wiadomo również, że tak w Kaliskiem jak w Mazowieckiem działa kilka oddziałów drobnych, trzymając się ściśle systemu wojny partyzanckiej, który jest najwłaściwszym i jedynym w dzisiejszych okolicznościach. Doniesienie o porażce moskali pod Koninem przyćmiewa nieco wiadomość o ciężkiem zranieniu pułkownika Mielęckiego.

O trzeciej zwycięskiej potyczce stoczonej w Płockiem przyniósł niedokładną wiadomość list z Torunia z 22go t. m., podany w dziennikach pruskich, a donoszący, iż w d. 21go t. m. zaszła krwawa utarczka pod Mławą, która skończyć się miała porażką moskali i zabraniem im trzech dział. W utarczce tej miał się odznaczyć pułkownik Brzozowski dowodzący kosynierami, jak donosił ów list. Odział Padlewskiego miał posunąć się z Płockiego w Augustowskie.

Co się tyczy klęski w **Lubelskiem**, to jest wparcia większej części oddziału pułkownika Czechowskiego z południowo-zachodniej okolicy Lubelskiego w Rzeszowski i Przemyski obwód, podajemy wyżej doniesienia z dzienników lwowskich. Tutaj dodamy, iż oddział ten stoczył poprzednio trzy utarczki pod *Potokiem*, (*wieś leżąca na zachód* Tarnogrodu, między tem miastem a Skrzeszowem), *pod Hutą skrzeszowską i pod Gozdami* (wioski na północ Skrzeszowa) z przeważnemi siłami moskiewskiemi, gdyż prócz pułku którym dowodził dawniej Biedraga, część dywizyi moskiewskiej pod dowództwem jenerała Rzewuskiego przybywszy z Wołynia, parła oddział polski od północy i wschodu, od Janowa i od Zwierzyńca. Ostatnie doniesienia twierdzą, iż jedna część oddziału Czechowskiego odłączyła się, poszła w głąb Lubelskiego około Janowa; że do 400 zaś ludzi wepchniętych zostało do Galicyi, około 100 miało zginąć lub ciężkie odnieść rany w bojach. Według ostatnich także doniesień z wschodniej części Lubelskiego, reszta moskiewskiej dywizyi Rzewuskiego przeszła Bug pod Uściługiem i zwróciła się przeciw oddziałom polskim Lelewela i Lewandowskiego, działającym we wschodnio-północnej część Lubelskiego. Magazyny należące do tej dywizyi a założone w Hrubieszowie, spalili powstańcy w dniu 22 t. m.

W **Sandomierskiem** według ostatnich doniesień, oddziały w górach świętokrzyskich i okolicy znajdujące się, a ku którym pułkownik Czachowski z pod Wełca zmierzał, wynosiły do 1000 ludzi. Po wyjściu większéj połowy załogi moskiewskiéj z Kielc z Czengerym na południe przeciw korpusowi jen. Langiewicza, mała załoga moskiewska w Kielcach wielkiego doznawała przestrachu i zaczęła się pod tem miastem okopywać. W **Krakowskiem** województwie prócz oddziału pułkownika Cieszkowskiego, który bił się 21 t. m. pod Zawierciem, a następnie pociągnął przez Siewierz daléj na północ, są drobne oddziały powstańców nad Pilicą, inny zaś oddział w Olkuskiem.

Co się tyczy ruchów moskiewskich, siły zgromadzone przeciwko korpusowi jen. Langiewicza, rozeszły się w trzech kierunkach: jedne poszły ku Stobnicy i Staszowu na wschód, drugie powróciły na północ ku Kielcom, trzecie pociągły na zachód, i z nich dwie roty piechoty i szwadron dragonów stały wczoraj w Słomnikach, a dzisiaj stoją w Michałowicach. Te oddziały wojsk moskiewskich są nadzwyczaj zmęczone i przerzedzone, tak, iż dwie roty które winny liczyć 400 ludzi, miały zaledwo 150 do 180, a szwadron dragonów 50 koni. Poprzednio w Stobnicy i w Staszowie nie było żadnych oddziałów rosyjskich, gdyż załogi stamtąd ruszyły były pod Wełec i teraz dopiero tam powróciły, w południowo-wschodniéj zaś stronie Sandomierskiego stały 4 roty w Opatowie i tyleż w Sandomierzu.

Z Podola, z Wołynia i z Litwy nie mamy dzisiaj świeżych wiadomości. Depesza ogłoszona w berlińskich dziennikach donosi tylko, iż według prywatnych wiadomości z Kijowa, jenerał-gubernator Anenkow usiłuje wzmocnić siły moskiewskie w Besarabii i na Podolu w skutek doniesienia, iż dwa pułki legionu polskiego ma wkroczyć przez Besarabię. Doniesienia tego nie rozumiemy dobrze. Poczta warszawska spaźnia się ciągle niekiedy o 48 godzin.

Powrót ks. Metternicha do Paryża w dniu 23 b. m., narada jego z ministrem Drouyn de Lhuys, i posłuchanie u Cesarza Napoleona, są głównym w tej chwili materyałem, z którego najróżnorodniejsze snuć się dają pogłoski. Pewnego nic atoli dotąd nie wiadomo. Korespondent nasz wiedeński mówi, jak gdyby jutro miało już przyjść do porozumienia się między Petersburgiem a Paryżem na podstawie obietnic ogólnikowych dla Polski, czemu jednak sprzeciwia się wiadomość telegrafem podana powyżej o upomnieniu się przez ks. Montebello zwrotu wydanych przez władze pruskie moskalom dwóch polaków. Gdyby miała być taka zgoda, nie podawanoby tego aktu gwałtu, lecz załatwionoby rzecz w cichości. Wprawdzie w chwili, gdy rządy mocarstw uważają powstanie jeśli nie za zupełnie stłumione, to przynajmniej za wielce osłabłe, interwencya ich znacznie łagodniejszą się okazać mogła, niż gdyby powstanie było groźnem, lecz nie może ona poprzestać na przylepieniu na krwawą ranę Polski angielskiej kitajki. Zawsze jeszcze nacisk interwencyi zależy od zgody trzech mocarstw. Rząd francuski zmierza ku kongresowi, Anglia poprzestaje na przedstawieniach w Petersburgu, a w Wiedniu nie zechcą się odwoływać do traktatu wiedeńskiego, żeby kwestyi Krakowa przy tej sposobności nie podnosić. Jak sądzi *Indep. belge*, rzeczy stoją teraz na tym punkcie, że kontrahenci traktatu wiedeńskiego nie prześlą noty jednobrzmiącej albo zbiorowej, lecz każde z państw uczyni od siebie przedstawienia.

Silna jednak część publicystyki paryskiéj, jak *Patrie, Siècle, Opinion Nationale* nie sądzą, aby godnem było Francyi poprzestawać na wspaniałomyślności Cara, gdy sam Billault przyznał w senacie, że między Polską a Rosyą nie ma nic wspólnego. Amnestya i niejakie koncesye nie zapełnią przepaści coraz bardziéj dzielącéj oba te kraje i narody; ukaz nie zakończy kwestyi polskiéj. *La Patrie* rozbierając jeszcze mowę Billaulta, woła w końcu 4go artykułu swego, pióra p. Drcolle: „Zaufanie! I my to słowo powtarzamy, przekonani, że Polska przyjmie je, jak niegdyś przyjęła je Italia, jak je przyjęli chrześcianie syryjscy, jak mogli je powtórzyć misyonarze katoliccy na kończynach Wschodu. Zaufanie! Jest to hasło, które Francya powinna przesłać ludowi bohatyrskiemu pragnącemu wolności. Niechaj Polacy zrobią je godłem swojem, a jeżeli upłynie nieco jeszcze czasu, zanim się ono niezamieni w ostatni okrzyk tryumfu, niechaj niezapominają, że wyszedł on z piersi Francyi, zjednoczonéj z monarchą swym, i że stanie się obietnicą, którą wszyscy zechcą spełnić."

Usposobienie rządu francuskiego daje się poznać z mnóstwa okoliczności, które w Anglii nie miałyby żadnego znaczenia, a mają je we Francyi, gdzie wszystko się dzieje za pozwoleniem i pod wpływem władz. Składki, odezwy, broszury, wiersze na cześć Polski, utrzymują umysł ludu w stanie ciągłego rozgrzania, a jeżeli policya przeszkodziła demonstracyi studentów, że chcieli wpłynąć przez nią na uchwałę senatu, to nie przeszkadza rekrutom wołać na ulicach Paryża: „do Polski!"

Wiedeńskie listy w gazetach *Augsburgskiéj* i *franakfurckiéj pocztowéj* zapewniają, że gabinet wiedeński trzymając się na dotychczasowem stanowisku, popierać będzie każdy pojedynczy krok gabinetów zachodnich na korzyść Polski przedsiębrany. Ks. Metternich nic więcéj nad to zapewnienie nie powiózł do Paryża, lubo jak daje poznać inny list w *Gaz. augsb.*, dyplomata ten gorąco przemawiał w Wiedniu za przymierzem z Francyą, *La France* z 25go zapowiada kongres. Ważną w formie listu z Paryża czyni wzmiankę półurzędowa *Donau Ztg* o misyi ks. Metternicha, przyrzekając dać wyraźniejsze wyjaśnienia. Poseł ten miał powieść do Paryża zapewnienia utrwalenia obustronnych stosunków, lubo nie tak daleko sięgających, aby przymierze już było zdecydowanem. Nie idzie tak śpiesznie — mówi *Donau Ztg* — w wielkich i trudnych sprawach dyplomacyi. Niemniéj jednak musimy sobie winszować dyspozycyj jakie Austrya objawiła w układach nad sprawą polską, które dalej będą prowadzone. Położenie kwestyi polskiéj obchodzi cały układ Europy, a dla przyszłości Polski jest tyle ważne jak i wypadki militarne, których klęska Langiewicza niezakończyła.

Pobyt hr. Arese w Paryżu zostaje w związku z przewidywanym zgonem Papieża, którego stan zdrowia ma być zastraszającym. Gabinet paryski nie chce się w obec Turynu niczem wiązać ze względu na wybór przyszłego Papieża.

Zmiana ministeryum włoskiego ma być rzeczywiście jak twierdzą, spowodowana niebezpiecznym stanem prezesa rady ministrów, który zaczyna cierpieć na umyśle. Inne wieści wiążą tę zmianę z projektem Napoleona, aby pojednać Austryę z Włochami ze względu na wypadki w Polsce.

W Anglii meetingi za Polską zaczynają się rozpowszechniać. Czy wpłyną one na rząd? Nie sądzimy, bo gabinet nie obawia się teraz przeciwników. Gdyby torysi chcieli użyć kwestyi polskiej za taran do rozbicia gabinetu, wtedy mogłoby to mieć skutek jakiś.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Poznań 26 marca wieczór. Według nadeszłych tu doniesień, dowódzca oddziału polskiego Mielęcki, który stoczył zwycięzką utaczkę pod Kazimierzem 22go t. m., został w niej ciężko raniony (ma być przestrzelony. P. R. Cz.). Następnie stoczono drugi bój pod Slesinem (miasteczko o półtory mili na północ od Konina. P. R. Cz.), w którym moskale pobici, a strata ich ma wynosić do 600 ludzi.

Londyn 25 marca. Wczoraj odbył się w Manchester liczny *meeting* pod prezydencyą lorda-majora miasta. Zapadły na nim te same rezolucye, jak na meetingu w londyńskiem Guildhall, a nadto postanowiono zanieść podanie do rządu względem uznania Polaków jako strony wojującej (to jest, jako strony zostającej pod opieką praw międzynarodowych. *Prz. Red.*)

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 26 Marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n złp.	398	392
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107	105½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111⅓	110⅓
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 30	9 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 8	8 93
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 40	5 32
„ austryackie . . . . . „	5 40	5 32
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	78¾—	77¾—
„ „ „ „ na wal. a. „	82¾—	81¾—
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅚—	73⅚—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	215	213
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100⅔	100

Wiedeń 26 Marca. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	—
5% Pożyczka narodowa.	81	35
Akcye banku narodowego wied. .	797	—
„ banku kredytowego. . . .	211	20
Srebro.	111	35
Londyn, 10 funt. szterl.	112	—
Dukat pojedynczy.	5	35

Wiedeń 24 Marca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	69 50	69 40
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 40	75 30
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 50
5% „ „ galicyjskie . . .	73 25	72 75
5% „ „ bukowińskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 75	72 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 90	104 60
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 50	85 30
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	77 50	77 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 25	152 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 50
„ „ „ z r. 1860 całe. .	94 20	94 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	136 80	136 60
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	99 75	99 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	797 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	212 10	212 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	438 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1865	1863
„ „ rządowéj	228 —	227 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	131 30	131 20
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	269 —	263 —
„ „ Galicyjskiéj	213 25	212 75

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr.. .	4	95 50	95 30
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 60	95 50
Genua 100 lirów piem. . .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 90	84 80
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	113 —	112 90
Paryż 100 franków. . . .	4½	44 80	44 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	15 70	15 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 40	5 38
„ „ obrączkowe . .	5 40	5 38
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 5	9 4
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 60	9 55
Luidory	9 30	9 25
Suwereny angielskie	11 42	11 39
Imperyały rosyjskie	9 35	9 30
Srebro	112 50	112 —
„ kupony	112 50	112 —
Talary związkowe	1 69½	1 68½
Pruskie bilety kasowe	1 69½	1 68½

Lwów 23 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 42	5 37
„ austryacki.	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski.	9 35	9 24
Rubel rosyjski.	1 80	1 78
Talar pruski	1 71	1 69
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	77 43	76 78
„ „ „ „ w mon. k. .	81 30	80 65
Obligi indemn. bez kupona	72 93	72 33
Pożyczka narodowa bez kupona . .	81 35	80 60
Akcye gal. kolei żel. Karol. Ludw.	214 25	212 50

Warszawa 24 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	39 6½	—
kupon	—	1 93⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	—
kupon	—	— 15⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 —	77 75
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 —	89 67

Wrocław 25 Marca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90½	—
Polskie bilety bankowe	91	—
„ Listy zastawne.	—	90 5/12
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	87 —	—

Paryż 23 Marca.		
Renta 3%	69	30

Londyn 23 Marca.	
Konsole	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 24 do 26 Marca rb.

HOTEL POLLERA. Jasiński Stanisław z Witkowic. Józef Michalecki z Piotrkowa. Edward Wilczy, Ludwik Berycheim kupcy z Warszawy. Józef Siwiński z Grzechowa. Teofil Dąmbski z Lipn'cy. Howard Bennet z Londynu. Wawrzyniec Oliphant z Londynu. Karol Chłapowski, Zygmunt Rozwadowski ze Lwowa. Franciszek Kurowski ob. z Francyi. Adolf Jordan z Jasła. Stanisław Michalczewski, Michał Borkiewicz, Baron Engestrom z Królestwa. Mieczysław hr. Mycielski, Józef i Tytus Malczewscy, Antonina Skarżyńska z Poznańskiego. Wincenty Gładysz z Rząski. Władysław Siemieński.

†

Dnia 28 Marca 1863, to jest w Sobotę
odprawiać się będzie
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
MARYI z KRASIŃSKICH
Hr. ŁUBIEŃSKIÉJ,
W KOŚCIELE XX. FRANCISZKANÓW
o godzinie 10ej z rana,
na które zaprasza się Krewnych i Przyjaciół.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wyreperowania sikawki miejskiej Nr. I odbędzie się w dniu 26 Marca 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 183 złr. 13 cent. w. a. Wadyum 20 złr. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV. (2 65 2-3)

Kraków dnia 14 Marca 1863 r.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 3826].

Magistrat królewskiego głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedania wozu i skrzyni od sikawki miejskiéj Nr. 1 pozostałych, odbędzie się w dniu 27 Marca 1863 przed ratuszem miejskim o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 12 złr. *in plus* zaraz za gotową zapłatę. (2165-2-3)

Kraków dnia 14 Marca 1863.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 750] (2.69-1)

C. k. Władza obwodowa podaje niniejszém do publicznej wiadomości, iż celem wypuszczenia w sześcioletnią dzierżawę, to jest na czas od 1go Listopada 1863 do ostatniego Października 1869 młyna wraz z gruntem morgów 6 sążni □ 758 w Prądniku białym położonych, a do funduszu Szpitala św. Łazarza należących odbędzie się w biórze Władzy Obwodowej na dniu 1go Maja 1863 o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya przy której także oferty pisemne przyjmowane będą.

Cena wywołania czynszu dzierżawnego rocznego ustanawia się w kwocie 420 zł. reńs. wyraźnie czterysta dwadzieścia złotych reńskich w. a.

Wadium wynosi 42 złr. w. a. Kaucya zaś która po zatwierdzeniu wypadku licytacyi złożoną być winna, wyrównywa wysokości czynszu rocznego przy licytacyi osiągnąć się mającego.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być w godzinach urzędowych w biórze c. k. Władzy obwodowej przejrzane.

Z c. k. Władzy Obwodowej

Kraków dnia 10go Marca 1863 r.

Kundmachung.

Zur Verpachtung der im Orte Prądnik biały Krakauer Kreises gelegenen, dem St. Lazarspitalsfonde in Krakau gehörigen Mahlmühle sammt 6 Joch 758 □ Klafter Grundes, wird eine öffentliche Lizitation auf den 1 Mai 1863 um 10 Uhr Vormittags hiermit ausgeschrieben.

Die Pachtdauer ist eine sechsjährige, und fängt mit 1. November 1863 an.

Der jährliche Ausrufspreis beträgt 420 fl. d. i. Vierhundert Zwanzig Gulden österreichischen Währung.

Das Vadium aber 42 fl. ö. W. und die nach Bestättigung des Lizitations-Ergebnisses zu leistende Caution wird in der Höhe des einjährigen, bei der Lizitation erzielten Pachtzins festgestelt.

Die Lizitation wird am obenbezeichneten Termine in der Amtskanzlei der k. k. Kreisbehörde abgehalten werden, wobei auch schriftliche, versiegelte und mit Vadium versehene Offerten, jedoch nun bis zum Beginne der mündlichen Verhandlung angenommen werden.

Die näheren Pachtbedingnisse können während der Amtsstunde bei der Kreisbehörde eingesehen werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 10. März 1863. (2169)

Dla cierpiących na uszy.

(1903-11-)

Szwajcarski likier na głuchotę, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast; nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny, We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz.



C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA

OGŁOSZENIE.

Szóste zwyczajne Zgromadzenie ogólne Akcyonaryuszów.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić niniejszem głos mających Akcyonaryuszów ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika na

szóste zwyczajne Zgromadzenie ogólne,

które się odbędzie

w Poniedziałek dnia 18 Maja 1863 r. o godzinie 9 przed południem,

w sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu, na którem podług statutów następujące przedmioty rozbierane i decydowane będą:

1) Roczne sprawozdanie Rady zawiadowczej;
2) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego o zamknięciu rachunków w r. 1862.
3) Ustanowienie Dywidendy przypadającéj do rozdziału na rok 1862.
4) Stan finansowy Towarzystwa i dostarczenie potrzebnych jeszcze funduszów (§ 23 statutów).
5) Wybór Wydziału rewizyjnego do sprawdzenia rachunków na rok 1863.
6) Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wylosowania trzech członków podług §. 36 statutów.

Owi pp. Akcyonaryusze, którzy posiadają najmniej 40 akcyj i na tem zgromadzeniu ogólnem z przysługującego im prawa głosowania korzystać sobie życzą, mają w myśl §§ 22 i 26 statutów, powyż wymienioną ilość akcyj złożyć

najdalej do 20 Kwietnia br.

a otrzymają natomiast oprócz dotyczącego rewersu także i kartę legitymacyjną na to zgromadzenie ogólne.

Złożenie akcyj może nastąpić w **Wiedniu:** w Kasie Towarzystwa, lub w c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu, lub u panów S. M. Rothschildów; w **Frankfurcie nad Menem:** u panów M. A. Rothschildów; w **Krakowie:** w Kasie Zbiorowej kolei Galicyjskiej Karola Ludwika, lub w Kantorze u pp. J. F. Kirchmayera i Syna; we **Lwowie:** w Kasie Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei lub u Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu, a to za pomocą konsygnacyj w dwóch egzemplarzach wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które to konsygnacye udzielane będą w Ajencyach wyż wspomnionych bezpłatnie.

Każdy członek ogólnego Zgromadzenia może mieć najwięcej **dwa głosy**, t. j. jeden za siebie, a drugi jako zastępca.

W razie zastępstwa winien mocodawca blankiet pełnomocnictwa wydrukowany na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej własnoręcznie wypełnić i podpisać.

Wiedeń dnia 18 Marca 1863. (2167-2-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w *Biały*, p. Kóler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Helm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalowicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rehm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi*. p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Mernych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botozat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Gieldziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-13)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

DRZEWO OPAŁOWE dębowe,

sprzedaje się

pod L. 413 przy ulicy Różannej.

Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.

które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-19-)

Plombowanie zębów złotem z zaręczeniem.

Jako pocieszający rezultat moich najnowszych podróży, które odbyłem w interesie sztuki leczenia zębów, mam zaszczyt niniejszem oznajmić, że uskuteczniam teraz plombowanie dziurawych zębów **złotem** podług najnowszéj *amerykańskiéj* metody, z zupełnem **zaręczeniem** za trwałość i doskonałość plombowania.

Również wyrabiam tak często w publicznych pismach zachwalane *sztuczne zęby*, tak pojedyncze jak i *całe szczęki*, na sposób znowu daléj wydoskonalony, *na kauczuku*, a gdzie to być nie może, na *złocie* lub *platynie*.

Józef Zygmunt Ujhely,
(2164-1-6) Ulica Wiślna w Krakowie.

W DOMU KOMISOWYM

pod dyrekcyą
W. Wielogłowskiego i Sp.
W KRAKOWIE,
są do nabycia po nader umiarkowanych cenach następujące

Nasienia polne i ogrodowe:

Nasienia żółte produkcyi krajowej żółtych Buraków polnych, gatunku sprowadzonego przed kilku laty po bardzo wysokich cenach, garniec za . . . . 80 c.
Nasienia buraków pastewnych, czerwonych, garniec za. . . . . . . 70 „
Nasienia kapusty cetnarowéj łót w. po 20 „
Nasienia „ *brunświdzkiéj* „ „ 20 „
Nasienia „ *cesarskiéj* łót „ „ 20 „
Nasienia koniczyny żółtéj, zwanéj Lupulina, korzec za . . . . 60 złr. — „
Nasienia koniczyny żółtéj nieomielanéj, korzec . . . . 20 złr. — „

Również poleca się i inne Nasiona ogrodowe i Trawy, które wyżéj wspomniony Dom po bardzo nizkich cenach sprzedaje. (2216-1-2)

HANDEL KORZENNY
J. N. WALTERA
W KRAKOWIE,
utrzymuje główny Skład wszelkiego rodzaju

Swiec woskowych,

z Fabryki krajowéj
Fryderyka Shubutha
we LWOWIE,

mianowicie: *Świec woskowych* stołowych, białych i kolorowych, Świec kościelnych, kwiatami ozdobionych, *Świec wielkanocnych, Świec odpustowych, Świec św. Trójcy, Świec do latarek ręcznych, Świec nocnych, Zapałek woskowych, Wosku, Pochodni, białych i kolorowych Stoczków, Wosku drzewowego, białego i czarnego Wosku Świeczek małych do sadów* na święta Bożego Narodzenia, *żółtego wosku do woskowania podłogi* w kawałkach czworograniastych i pół okrągłych.

Również przyjmuje zamówienia miejscowe i zamiejscowe na świece woskowe wszelkiéj wielkości i uskutecznia takowe jak najspieszniéj. (2218-1-3)

PROMESY

na (2144-4-5)

Losy Kredytowe

do ciągnienia 1 Kwietnia rb.

z główną wygraną

złr. 200,000,

są do nabycia
w Kantorze Wekslowym
ALBERTA MENDELSBURGA
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym pod L. 52, obok księgarni p. *Baumgardtena*.

HANDEL
J. N. Waltera
W KRAKOWIE, (2217-2-3)
otrzymał w komis

PASKAŁY

(Świece woskowe Wielkanocne),
oraz wszelkiego rodzaju
Świece woskowe Kościelne,
z Fabryki krajowéj
Fryderyka Schubutha
WE LWOWIE,
i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj.

Sprzedaż drzewek w szkółkach miejskich.

Gdy w Szkółkach drzewek do Gminy Miasta Krakowa należących rozmnożone zostały drzewka w znacznej ilości i po nader niskich cenach nabyte być mogą, przeto ogłasza się ich wyprzedaż, z tym dodatkiem, że drzewka te będąc kilka razy przesadzane i pielęgnowane, do przyjęcia są bardzo łatwe. Życzący sobie takowe nabyć zechcą się zgłosić, albo do Magistratu, albo wprost do ogrodnika p. John przy plantacyach pod szpitalem Św. Ducha mieszkającego. (2214-2 3)

CENNIK:

Kasztany od 6 do 8 lat, sztuka 15 cent: od 3 do 4 lat, sztuka 8 cnt. w. a.
Akacye od 6 do 8 lat, sztuka 16 cnt: od 3 do 4 lat, sztuka 8 cnt. w. a.
Jasiony od 6 do 8 lat, sztuka 18 cent: od 3 do 4 lat, sztuka 10 cnt. w. a.
Jawory od 6 do 8 lat, sztuka 18 cnt: od 3 do 4 lat, sztuka 10 cnt. w. a. itd.

Kraków dnia 12 Marca 1863.

Niżej podpisani polecają do zasiewu, wszystkie gatunki

NASION

lasowych, jarzynnych, pastewnych i kwiatowych,

zaręczając za dobroć i siłę kiełkowania tychże, jakoteż za rychłą i rzetelną usługę. (2159-3-10)

NEUMANN i KLEINERT
przy placu Maryackim we Lwowie, pod L. 361.

Drożdże prasowane

z najlepszéj wiedeńskiéj fabryki,
nadchodzą codziennie świeże
do Handlu ***Jana Nagla*** w Krakowie,
przy ulicy Szewskiéj.

Tudzież poleca swój zapas **Szynek wędzonych, Mąki parowéj** w przednich gatunkach, oraz wszelkich **Towarów świeżych kolonialnych** po cenach najumiarkowańszych. (2219-1 3)

Poszukuje się Rachmistrza i Kasyera,

praktycznie uzdolnionego,

mogącego się wyświadczyć dobremi rekomendacyami, do dóbr ziemskich, któryby zarazem mógł w potrzebie zastępować i w zarządzie dóbr. kancya jest pożądaną. (2201-1-3)

Bliższa wiadomość pod adresą: „*Do Zarządu Dóbr w Czorsztynie*, poczta *Krościenko*"

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-10-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

PROMESY na LOSY KREDYTOWE

do ciągnienia **1go Kwietnia 1863**, z głównemi wygranemi
złr. 250,000 — 40,000 — 20,000 itd., po cenie
złr. 3 cent. 50 — i 50 cent. na stępel,
opatrzone podpisem Domu handlowego hurtownego
Jana C. Sothen w Wiedniu,
są jeszcze do nabycia (2154-9-13)
u Józefa Bartla w Krakowie.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.